Ner 58. Kraków 10 Marca — Niedziela. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 marca.

Z ostatnich postanowień rządowych, z samego wyrażenia zawartego we wszystkich dekretach rozwiązujących Sejmy krajowe Czech, Morawy i Krainy, pokazało się bardzo wyraźnie, że rozporządzenie ministeryalne z 4go lutego, zwołujące Reichsrath przedlitawski na mocy konstytucyi lutowej, dwie tylko zostawiało otwarte drogi: wybierać delegacyę do Rady państwa, lub nie wybierać. Drogi trzeciej, pośredniej nie było. Wszelka bowiem droga adresowa, mieszcząca bądź warunki jak w Czechach, bądź tylko zastrzeżenia i życzenia, w kształcie prośby wyrażone, objawiać musiała „zapatrywanie się na zadanie i kompetencyę Rady państwa, które, gdyby mu zawczasu nie zapobieżono, zniweczyłoby zupełnie cel jej powołania“. Celem więc tym, jest właśnie to zadanie i konstytucya Rady państwa do zaprowadzenia zmian w konstytucyi monarchii odpowiednich nowemu systematowi opartemu na układzie z Węgrami, na podziale monarchii na dwie części: zalitawską i przedlitawską, czyli mówiąc po prostu, Rada państwa ma być konstytuantą dla dualizmu. Pośrednia więc droga musiała każdy Sejm doprowadzić do tego samego rezultatu, jaki go czekał, gdyby drugą był poszedł, to jest do rozwiązania. Czemu zaś pozostawiono nietkniętym Sejm tyrolski, chociaż obrał drogę pośrednią, i objawił zapatrywanie się przeciwne owej kompetencyi konstytucyi lutowej, w to nam teraz nie wchodzić. Z resztą, podobno się nie mylimy, wykaże się to niebawem, a oraz czemu sobie tak życzono, aby Galicya drogą pośrednią nie poszła, jeżeli tylko termin zebrania Rady państwa naznaczony na dzień 18ty b. m. odroczonym nie będzie.

Obie te drogi, rozporządzeniem z 4go lutego sejmom krajowym zostawione: wybierać lub niewybierać do Reichsratu, były ściśle konstytucyjne; jak również ściśle konstytucyjnym był środek użyty przez rząd względem sejmów, które pierwszej bezwarunkowo nie obrały. Ważnym wszakże jest dowodem, jak dalekiemi były wszystkie kraje od ducha opozycyjnego, że żaden sejm nie poszedł drugą drogą, ale nie mogąc pójść pierwszą, obierał pośrednią, której jak powiedzieliśmy, nie było. Każdy więc sejm pragnął porozumienia się wspólnego, każdy chętny był wziąść udział w poświęceniach nawet dla sprawy organizacyi monarchii, każdy radby był zadość uczynić wezwaniu; ale te, które przekonań swych o pomyślności monarchii i kraju nie mogły pogodzić z systematem przez rozporządzenie z 4go lutego inaugurowanym, wyrażały obawy swoje i prośby, aby im pod zastrzeżeniem koniecznej indywidualności do dzieła przystąpić wolno było. Tej wolności im nie dano. Sejmom dzisiaj rozwiązanym za ich powtórnem zwołaniem, znane już będzie bezwzględne owych dróg znaczenie.

Sejm galicyjski udał się z razu także ową pośrednią drogą. I nie mógł inaczej. Wystósował adres odpowiedni dawniejszym, zawarł w nim przekonanie całego kraju o szkodliwości centralizacyi, jaka leży w duchu konstytucyi lutowej, wyraził nadzieję utrzymania autonomii krajowej i indywidualności sejmu, pragnienie potęgi i pomyślności monarchii i oświadczenie gotowości i poświęceń dla dzieła, do którego był powołanym. Nie pozostał jednak na tej drodze do końca. Uległ obawie i parciu; a oświadczając, że ów adres jest prawdziwym wyrazem kraju, cofnął go; uchwalił wybór bezwarunkowy do Reichsrathu i odbył go. Poszedł więc pierwszą drogą.

To oświadczenie jednak Sejmu nadaje, jak powiedzieliśmy onegdaj, istotne znaczenie jego uchwale. Uchwała bowiem Sejmu, a tem więcej tak powzięta jak ostatnia, nie może zmienić z dnia na dzień przekonań i uczuć całego kraju. Może i pozbawia go rzeczywiście stanowiska, jakie zajmował, a mamy nadzieję, że tylko chwilowo; ale nie może go przerobić nagle na zwolennika centralizacyi i dualizmu. Pozostanie on tem czem był wprzódy, stronnikiem autonomii, który w związku federalnym ludów składających Austryą, na sprawiedliwości opartym, potęgę i pomyślność monarchii upatrywał. W delegacyi też sejmowej zechce kraj widzieć rzecznika tych swoich zasad, przekonań i uczuć; i nie tylko kraj, ale Sejm nawet zapewne tem ostatniem swojem oświadczeniem miał zamiar powierzyć jej obronę tego stanowiska, jakie opuszczał. W tem oświadczeniu Sejmu widzimy i uznanie chwilowej niemocy, i prawdziwe znaczenie uchwały, i ostatnią ale stanowczą dla delegacyi skazówkę.

Sejm też a głównie delegacyę mieliśmy na oku, pisząc przed kilku dniami, że można abdykować ze stanowiska, ale z działania politycznego abdykować nie można, zwłaszcza kiedy się jest do niego powołanym, że żadna abstencya od niego uwolnić nie zdoła. Działanie zaś, mając być politycznem, musi mieć stały i pewny kierunek, a nie być przypadkowem i tylko do okoliczności zastosowanem. Takiego działania kraj ma prawo spodziewać się po delegacyi. Winna więc ona wyrobić sobie program czynności i postępowania, i być gotową na wszelkie ewentualności. Na niej bowiem ciężyć musi bądź co bądź odpowiedzialność za następstwa uchwały sejmowej; pozostawiona jej bowiem zupełna wolność działania. W dobitnie tylko z góry oznaczonym i pilnie strzeżonym a z uczuciami kraju zgodnym kierunku, może delegacya mieć nadzieję osiągnięcia jakich dla kraju rezultatów, lub przynajmniej, że go od szkody uchroni; tak jak w takiem jedynie działaniu opinia krajowa popierać ją i towarzyszyć jej może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 marca.

+ Przeciwnicy wyboru delegacyi do Wiednia wzniecali obawy, że Sejm galicyjski ściągnie na siebie potępienie wszystkich federacyjnych organów. Wzgląd ten był nader ważny, bo niedawną jest chwila, kiedyśmy się chociaż częściowo zbliżyli do naszych współwierców politycznych w państwie; gdyby znów ta zgodność na wzajemnem interesie oparta zerwała się u swojego zawiązku, toby tem bardziej odsunął się od nas cel pożądany utrwalenia państwa na tych słusznych podstawach.

Lecz solidarność zasad nie obowiązuje do solidarności drogi politycznej; tutaj nieraz przewodnikiem stosunki miejscowe i odmienne położenie. Nie my pierwsi zstąpiliśmy z tej wspólnej drogi, ale Czesi, tylko w przeciwnym niż my kierunku, w pośrodku pozostali tylko Morawcy, Kraincy i Tyrolczycy. Tak to centrum, jak czeska lewica i skrzydło polskie prawe, stanowią jeden federacyjny obóz; nie mogliśmy się tylko pomieścić na jednej drodze. Znać warunki polityczne dozwalały Czechom zająć to stanowisko uwarunkowywania swojego przystąpienia do wspólnej rady; nam znowu niekorzystny parlamentarny czy polityczny manewr nie dozwolił wypowiedzieć oficyalnie tego, co wspólnie z wszystkiemi federalistami uznajemy, a co przecież nie zamarło nam na ustach, bo w dyskusyi tak się wyraźnie objawiło w każdem niemal przemówieniu, a znalazło najsilniejszy objaw w wyborze delegacyi— powiedzielibyśmy skrajno-federacyjnej.

Nie mamy się przeto co obawiać, nie zaszkodziliśmy federalistom, nie odstąpiliśmy ich; pojmują to oni sami, jak świadczy zamieszczony w waszym dzienniku artykuł *Politik*, jak świadczą prywatnie tutaj doszłe wiadomości z Pragi. Pojmują oni nasze stanowisko, a nam żałować tylko, że nie stanęli z nami w jednych szrankach, że będziemy odosobnieni i nastrudniejsze przypadnie zadanie jedynej delegacyi federacyjnej w centralnym parlamencie.

Lecz jak w obrotach wojennych oddziały wysyłane na flankiery często zakrywają cały obóz, takie i nam przypadnie zadanie, bo jeżeli Rada państwa przyjdzie do skutku, a nowe Sejmy nie przystąpią do wyborów, delegacya nasza będzie oddziałem flankierskim obozu federalistów.

Przeciwnie Czesi obrali dogodniejszą rolę rezerwy w tej walce dwóch idei, dwóch systematów. Najdogodniejsza, powiadam, rola oparcia się na prawie historycznem i wyczekiwania w biernej opozycyi. Rola ta jak widzimy na Węgrzech nie zużywa sił a doprowadza do celu, a jednak nie doradzalibyśmy jej naszemu n. p. Sejmowi, nie dla tego, że kraj nasz nie ma tych historycznych tytułów, jak korony św. Szczepana lub Wacława, bo tytuł mógłby się odszukać jeszcze wyższy, im organizm historyczny, któregośmy część składali był wydatniejszym, — lecz na tę drogę wstąpić nie dozwalałaby nam solidarność idei i interesów federacyjnych.

Nie tą bowiem drogą dochodzi się do uorganizowania państwa na jednych wspólnych zasadach, któremi wszystkie jego części składowe mają się porównie obdzielić. Tą drogą doprowadzili Węgrzy państwo do dualizmu, — a gdyby Galicya lub Czechy przy niej się upierały, toby mogły w danej chwili zdobyć i wytargować dla siebie odrębność, ale nie przyczyniliby się do wzmocnienia państwa i ułożenia do równowagi wszystkich jego części składowych. Historyczna podstawa, na którą nacisk był położony w adresie sejmu praskiego, może nadać oparcie dążeniom narodowym, ale nie federacyjnym. A kiedy mówię o federalizmie i narodowości, jako o rzeczach odmiennych, muszę zwrócić uwagę na jeden szczegół, który tak w dyskusyi jak w dziennikarstwie był starannie obchodzony. Wasz dziennik go tylko śmiało raz poruszył i wyjaśnił — jest to wzgląd o ile solidarność federalistów wywołuje solidarność Słowian austryackich.

Tutaj powiem, że federalizm najbardziej się zbliża do idei narodowej, bo jeśli dążenia narodowe Węgier i Niemiec są jak gdyby antitezą federalizmu, mając w sobie zawsze dążności preponderencyi i przewagi, to ustrój narodowości słowiańskich z natury swojej do tej formy się nagina.

Czy w zamierzchłą spojrzymy przeszłość tych narodów, czy w ich późniejsze historyczne kształtowanie i grupowanie, wszędzie widzimy tę formacyę składową, niejako z zawiązku kilku gmin, kilku plemion wyrosłą i często rozwiniętą aż do potęgi narodowej unii. Spotyka się to tak w plemionach Rurykowej Rusi, jak zjednoczonej Polski, zarówno w dziejach zachodniej morawsko-czeskiej Słowiańszczyzny, jak i pastw południowych, co uległy przed parciem Islamizmu.

Zaprzeczyć przeto nie można, że oprócz Tyrolczyków idea federacyjna zbliża nas głównie do wszystkich ludów słowiańskich w Austryi, stawiając nam na drodze Niemców i Węgrów. I właśnie to zbliżenie szczepowe jest olbrzymią korzyścią, jest najważniejszym narodowym względem przemawiającym za tą formą. Lecz my tak jesteśmy spłoszeni z pola idei słowiańskich, wrzekomą i zgubną agitacyą paslawizmu rosyjskiego, że miasto powitać radośnie tę drogę, która nas do zbliżenia z współplemieńcami wiedzie, uciekamy z niej mówiąc: „nam nie chodzi o Słowian, ale o federalistów.“

Zasady dla narodowości nie radziłbym tutaj poświęcać — i jako część składowa Austryi, o federalizm pierw niż o Słowiańszczyznę powinniśmy się troskać; — ale spotykając na tem polu Słowian, widzimy niemal opatrznościowe zrządzenie, aby nowymi węzły z nimi się związać.

Panslawizm rosyjski, to antiteza idei słowiańskiej, która w nas sojuszników tylko znajdować winna. Jako Polacy i Austryacy powinniśmy się obliczyć, ile ta idea dla przyszłości nam rokuje, i jak na tem polu właśnie trzeba się krzątać, aby nie ubieżyła przemoc i intryga. Jak federalizmowi tak i interesom słowiańskim szkodzić tylko może opozycya lub stawanie na historycznej podstawie — obydwie wymagają czynu i obrony.

Jak dla naszej prowincyi nie ma innej drogi dowodzi to jeszcze, że oderwane głosy negacyi nic innego nie wyszukują tylko rozdarte lub mylnie tłómaczone traktaty i akta, aby ich użyć za punkt oparcia.

Nie dawno podniesiono myśl oparcia się na traktacie 1815 r., który nam tak mało i tak nie wyraźnie zapewnia narodowość — teraz świeżo hr. Leszek Borkowski żąda, abyśmy się upominali na podstawie aktu okupacyjnego przyłączenia do Galicyi, ponieważ tego pozoru prawa użyto przy zaborze naszego kraju.

Dziwna rzecz, opozycya negacyjna wydobywa traktaty za podstawę dla siebie, i traktaty tak jeszcze krwią i fałszem splamione. Idea narodowa jak i dążenia polityczne zgodzić się z tym kierunkiem nie mogą, bo narodowość znalazłaby w przyłączeniu do Węgier wcielenie w obce ciało, a polityka nie przedstawia nawet możliwości tego przeprowadzenia, tak myśl ta jest przeciwna naturze rzeczy i położeniu politycznemu dwóch krajów.

Myśl tylko dodatnia, praktyczna, twórcza, może przyszłość acz mglistą jeszcze rozwidnić.

Rzeszów 7 marca.

(*K. S.*) Urządzenie wewnętrzne monarchii na podstawie dualistycznéj i centralizacyi w przepołowionych dzielnicach państwa posuwa się pod kierunkiem ministra stanu do tego stopnia, że o koncesyach dla stronników federalizmu na teraz ani marzyć nie można. Hegemonia madziarska w krajach z tamtéj, a niemiecka z téj strony Litawy, zdaje się nieodwołalnie zawyrokowaną, a Słowianie, chociaż liczebnie przewyższają o wiele obydwa uprzywilejowane żywioły, muszą ugiąć karki swoje przed mniejszością i zamkąć się w granicach biernéj opozycyi, ażeby zagrożoną narodowość swoją od zupełnéj zagłady ocalić.

Nie ulega wątpliwości, że nagły zwrot zaszły w polityce wewnętrznéj monarchii ma źródło swoje po części w tem, że gabinet wiedeński nie może w żaden sposób zapomnieć o wielowiekowem posiadaniu cesarskiéj korony niemieckiéj i tradycyjnym antagonizmie z Prusami, które całe północne Niemcy pod swoje zwierzchnictwo zagarnęły i wielki nacisk na południowe Niemcy wywierają; po części także w tem, że p. Beust skłaniając się w nadziei utrzymania pokoju europejskiego do widoków Rosyi wobec grożących zawikłań tureckich, nie chciałby zrażać mocarstwa tego koncesyami poczynionemi dla Słowian austryackich. Czy ten powrót do zaniechanego na chwilę systematu rządzenia, który tak cierpki dla Austryi wydał owoc, okaże się zbawienniejszym na przyszłość, wielce wątpić należy. W powątpiewaniu tem utwierdza nas przekonanie, że obydwa żywioły mające w dualistycznéj Austryi majoryzować wszystkie inne narodowości ani pod względem numerycznym ani gieograficznym nie posiadają warunków potrzebnych do utrzymania swojéj przewagi, i że gabinet wiedeński prędzéj czy późniéj przyjdzie do przekonania, że federacya jest jedyną formą rządu możliwą w Austryi.

Jak niekorzystnem jest położenie gieograficzne plemienia madziarskiego liczącego nie więcéj jak 5 milionów dusz na 15 milionów ludności, już pobieżny rzut oka na kartę etnograficzną Węgier dostatecznie wykazuje. Madziary zamieszkują płaszczyznę ze wszech stron opasaną wieńcem niemadziarskich mieszkańców. Południowo-wschodnią granicę zajmują Wołochy i Rajcy, południowo-zachodnią Kroaci, północno-zachodnią Wendy, Niemcy i Słowaki, północno-wschodnią Słowaki i Rusiny. Rozpołożenie to da się ze stanowiska dziejowego z łatwością wyjaśnić. Węgry środkowe przed przybyciem Madziarów zamieszkane były przez Słowian, którzy nie mogąc się oprzeć natarczywości dzikich hord madziarskich przybyłych ze stepów Azyi do Węgier, schronili się u podnóża Karpat. Niemcy dopiero w cztery wieki po przybyciu Madziarów w Węgrzech osiedlać się zaczęli. Rajcy i Serbowie w 16 i 17 stuleciu uchodząc przed uciskiem tureckim przybyli do Węgier i osiedlili się na południu. Jakkolwiek z jednéj strony z korzyścią było dla Madziarów, że sam środek kraju zajęli, gdyż jedynie tym

Część literacko-artystyczna.

KULIGI.

(Ciąg dalszy).

Bawiliśmy się zwykle do białego dnia ochoczo, i dopiero rano przebierali się kuligowi, bo jak przy świetle zachwycająco wyglądają ubiory świecące, tak przeciwnie we dnie niekorzystnie; po czem najczęściej jeszcze parę dni na tańcach zeszło.

Na odjezdnem śpiewaliśmy następującego krakowiaka na pożegnanie:

„Bywajcie nam zdrowi gospodarstwo nasi,
Bo was juz żegnają przyjaciele wasi.
Pamiętajcie o tem, choć was odjezdzamy,
Ze dla was życzliwe zawsze serce mamy,
Dziękujemy za to zeście radzi byli,
Przepraszamy, ześmy wam się naprzykrzyli.
Niechaj Bóg zapłaci scere chęci wasze,
Zeście tu przyjęli weselisko nasze.
Kontenciśmy byli, dobrze się bawili,
Pohulali skockiem, podjedli podpili.
Teraz was żegnamy skoro odjezdzamy
Bądźcie państwo zdrowi, do nóg upadamy.“

Kto widział kulig pięknie dobrany, błyszczący strojem krakowskim, kiedy zajeżdżając wyciągnie się rzędem przed gankiem, póki się jeszcze nie zmroczy, lub roztoczy koło w dobrze oświetlonym salonie w mazurze, lub chyżym wirem krakowiaka sunie krzesząc ognia podkówkami, kto widział tę niewymuszoną ochoczą zabawę przeplataną tylu dowcipnemi i wesołemi śpiewkami narodowemi a często improwizowanemi, do osób i okoliczności zastosowanemi, temu się zapewne serce rozraduje, i przyznać musi, że w żadnej zabawie tańcującej nie ma tej żywej wesołości, tej niezmordowanej ochoty, tej serdecznej szczerości, tego niewyczerpanego ognia w narodowym tańcu, tego nieustannego, niezmordowanego ducha, któren jakby strumieniem elektrycznym całe dobrane grono naraz przebiega, porusza i orzeźwia, nie dając mu ani na chwilę spocząć. Ten strumień zdaje się wypływać z tej sukni krakowskiej, i wciekać we wszystkie żyły, młodego czy starszego, mężatki czy panny, wiruje niemi nieustannie, zamiast zmęczenia orzeźwia, odmładza, ocuca, rozwesela, rozrzarza, popędza, rozpromienia i unosi w nieskończoność, niewidomą ową siłą, którą tylko ten uczuć i pojąć zdoła, kto w kuligu noc przeżył. Mimo owych swobodnych ruchów, owej niewymuszonej wesołości, owej serdeczności, przebija się tu przezeń wszędzie ta delikatna, uświęcona przyzwoitość, która cechuje wyższe towarzystwo, umila zabawę każdą, i pogodzi z wesołym kuligiem, choćby najsurowszego przestrzegacza obyczajności, śledzącego nawet nieprzyjaznem okiem czegoś, coby się z jego przekonaniem nie zgadzało; ho nic tu innego nie dostrzeże prócz ożywionej ochoty, jaka w czasie najweselszym w kole familijnem dobranego towarzystwa, w obrębach naznaczonych przyzwoitością panować może.

Jeżeli bowiem świat ucywilizowany nie widzi nic zdrożnego w zbliżeniu się tańcującego do damy, i wirującego z nią sam na sam oko w oko po wszystkich kątach salonu walca, lub trzęsącej się polki, to tenże sam frakowy, przebrany w karazyę z tą samą damą w przyzwoitszym tańcu bo mazurze i krakowiaku, nie przybiera duszy i ciała w rubaszne formy, któreby w jego przekonaniu suknia usprawiedliwić mogła; przeto i w karazyi zabawa w salonie niemniej przyzwoitą być może.

Niedorzecznością byłoby utrzymywać, że suknia a nie zachowanie się robią człowieka tem czem być powinien. Jak chłop we fraku i w białych rękawiczkach, nie potrafi być w karczmie czem innem, tylko czem był w sukmanie, tak i wykształcony szłowiek, nie potrafi być w karazyi w salonie gminnym, chociaż fraka na sobie nie ma. Że zaś podstawą każdej zabawy tańcującej jest wesołość, przeto każdy środek podnoszący wesołość a nieubliżający towarzystwu, jest godziwym i pożądanym. Wesołość swobodna uprzyjemnia zabawę przyzwoitą. Jeżli przeto suknia jakakolwiek, byleby nie była śmieszną (a narodowa suknia nie może być smieszną w oczach rodaka), może uczynić zabawę swobodniejszą i weselszą; dla czegoby towarzystwo nasze, dla uczynienia sobie zabawy taką, nie miało się przybrać w strój narodowy, tego ludu krakowskiego, co na nas pracuje, mając na celu tegoż wesołość i tańce, a nie zaś rubaszność.

A że do tej sukni swobodna wesołość jest przywiązaną, która w tańcu narodowym okazuje się bardzo korzystną, zaś we fraku pewna sztywność mieszka, nieodpowiadająca powyższemu celowi, przeto, gdy życzymy sobie zabawić się szczerze, wedle narodowego obyczaju, możemy bez obawy oburzenia na siebie innych moralistów potańczyć w karazyach swobodnie, a potem znowu dla ochłodzenia się fraki przywdziać. Bo jak frak nie wywoływa dziarskiego krakowiaka i ognistego mazura, chociażby go blaszkami wyszył, i paskiem krakowskim przepasał, tak karazia musi ożywić właściwy dla niej taniec. A przeciwnie taż karazya, na frak zakasana, nie doda gracyi w francuzkim kadrylu, ani posiedzenia herbacianego w bawialnym pokoju nie uświetni. Każden strój ma swoje oddzielne przywileje, a w zabawie do czasu, miejsca i okoliczności zastósowany odpowiada zamierzonemu celowi, bez obawy wywołania nieprzyzwoitości lub śmieszności. Wszakże król Zygmunt nie na kuligu, ale we dnie w karazyi chodził, a później Kościuszko ten ubior nosił. Nie może być przecież nic śmieszniejszego jak taniec we fraku z dwoma skrzydełkami z tyłu, chybotującemi się nieustannie, jak chorągiewka przy lancy. Jakże jest śmiesznie, widzieć takiego chochlika uwijającego się w krakowiaku lub w kole mazura, po polsku przybranej młodzieży; bo trzeba przyznać Sądeczanom, że prawie wszystko po polsku chodzi, i jak się raz przebrali, dotąd stale tego stroju używają, trzymając się zasady, że kto go raz przywdzieje, powinien go nosić, jako suknię zakonną reguły narodowej. Używać jej zaś jako maskarady, i powracać do kusych strzępków byłoby grzechem i cechą lekkomyślnego charakteru.

Wszak Węgier, Turek, Żyd itp. swojego narodowego stroju pilnują i dopóty się nie wynarodowią, dopókąd go nie zrucą. Idzie tylko o to, aby ta suknia nie była śmieszną parodyą staropolskiego kontusza. Jakże krotochwilnie wygląda fraczek w sali przed portretami antenatów w ferezye, pasy, pancerze przybranemi, oto jak małpa przed zwierciadłem. Jeżeli tedy fraczek pociesznie wygląda wśród czamar, żupanów i kontuszów, w mazurze; jakże krotochwilniej wyglądać musi, kiedy się przypadkiem wplącze w koło mazura, zatoczone w kuligowych lśniących ognistych ubiorach; wygląda zaiste jak pająk w girlandzie, lub bukiecie. Nie mamy pośród siebie w obwodzie półpanków, co się wstydzą w narodowym stroju chodzić, dla tego to taka solidarność, takie braterstwo między naszą szlachtą panuje. Bawili się nasi ojcowie lepiej niż gdzieindziej, bawimy się i my po części dzisiaj jako nieodrodne ich dzieci w jednem gronie familijnem, lepiej niż gdzieindziej: bo cóż zresztą pomoże wzdychać i narzekać na ciężkie czasy; to położenia naszego nic a nic nie zmieni; my zaś przy barszczu i rodzimym bigosie, umiemy się słodko bawić, i mazura zatańczemy, i krakowiaka ognistego z nogi utniemy i zaśpiewamy.

Wszak dumek ruskich śpiewać nie będziemy, bo nam nie przystoją, a nadto dały się nam wszystkim dobrze we znaki, jak i kuranty niemieckie. Krakowiak, to nasza piosnka rodzima, bośmy na krakowskiej ziemi zrodzeni, myśmy go z piersi matki wyssali, i niańki nas nad nim usypiały, on w krew przeszedł i ducha naszego rozwesela, i posila w pochodzie przez ciernie i głogi.

Od niepamiętnych czasów słynęła ziemia Sądecka z przywiązania do wszystkiego co narodowe i rodzime, a zatem i do zabaw takichże. Zostało nam to i dzisiaj w zwyczaju, że się nie lubimy rozstawać ze wszystkimi zwyczajami naszych przodków, bo, skubiąc się po trochu z różnych czy potrzebnych czy niepotrzebnych zabytków naszej świetnej przeszłości, zostałaby na końcu goła tradycya, jałowy kosmopolityzm, i owe nudno-pańskie, salonowe, sentymentalno-etykietalne, słodko-cierpkie, chłodno-oziębłe, karciano-automatowe, recepcye herbaciane, które więcej młodzieży jasnowłosej ex anno 1801 do przekonania trafiają niż naszej dziarskiej młodzieży z półwąsikiem, w żupanach i pasach polskich, uśmiechającej się nadzieją i z wyostrzonemi do tańca nogami. Bawimy się przeto po staropolsku, a czy to dobrze lub źle? czy potrzebne czy nie?, mało baczymy na to; smutek nas nie zbawi, nie uleczy ani pocieszy. Zresztą zabawa zimnym rozumem wyrafinować się nie da, bo cofając się przed wszystkiemi cięciami krzyżowemi moralisty, trafilibyśmy może z zabawy tańcującej do beczki Dyogenesa, któraby zapewne w ogólności nie źle kwadrowała do teraźniejszego czasu z swoją próżnią, i szanownym rezydentem; wszelako w szczególności nam Sądeczanom, co obczyzny nie łubimy, do przekonania nie trafia, bo wiemy, że dobry trunek na frasunek, a fiyzka nas uczy, że z próżnej beczki nie naleje; przeto Dyogenesa grat na nic nam się nie przyda, osobliwie w karnawał.

Pomimo ochoczej zabawy ma jeszcze kulig jednę bardzo korzystną stronę, a ta jest, że zbliża nieznajome młode osoby do siebie, i sprowadza do domu, jakby w jedno familijne grono, młodzież z różnych stron, któraby może inaczej nie znalazła tak łatwej lub prędkiej sposobności do wstępu w dom nieznajomy, w sukni wymagającej więcej etykiety przyjętych form; ułatwia zbliżenie się do drugiej płci, poznania się nawzajem, a częstokroć poznania także przymiotów serca i duszy, co wszystko swoboda tej zabawy ułatwia w krótkim czasie, przybliżając umysły i serca do siebie, do czegoby kiedyindziej długich korowodów potrzeba było.

Mamy przykłady z doświadczenia, że kuligi u nas skojarzyły kilkanaście par wiecznym węzłem po dziśdzień szczęśliwie żyjących z sobą stadeł.

Na ostatek i to jeszcze dodać wypada, że każdy naród ma swoje właściwe zwyczaje i pamiątki, których się trzyma i szanuje; dla czegóżbyśmy my jedni mieli się tego wyrzec, co czysto-narodowem jest, a uganiać się za obczyzną, której i tak, ze wstydem wyznać należy, juześmy dosyć namałpowali. (*Dok. nast.*)

sposobem połączeniu różnorodnych plemion słowiańskich przeszkodzić i przewagę swoją utrzymać mogli, tak znowu z drugiéj strony zaprzeczyć nie można, że największą przeszkodę do zmadziaryzowania Słowian stanowiła ta okoliczność, iż narody rządzone nie w środku kraju, ani pomięszani z panującym ludem, lecz u jego granic i w bezpośredniéj styczności ze swojemi zawęgierskiemi współplemieńcami mieszkali. Słowianie węgierscy nietylko nigdy nie uznawali punktu ciężkości narodowéj w madziarszczyznie, zajmującéj centrum kraju, ale owszem szukali zawsze punktu oparcia poza granicami Węgier. I tak Serbowie węgierscy lgną zawsze do swoich pobratymców w Serbii tureckiéj, Słowaki do spokrewnionych z nimi Morawian i Czechów, a nawet Wołochy spoglądają z zazdrością na szczęśliwszych od siebie spółrodaków w Księstwach Naddunajskich cieszących się już odrębnym bytem politycznym. Nie dziw tedy, że przy takiem rozpołożeniu plemion Węgry zamieszkujących o zmadziaryzowaniu tego kraju ani mowy być nie może, i że wszelkie usiłowania Madziarów do wynarodowienia innoplemieńców natrafiały na nieprzełamany opór i wywoływały w zagrożonych w swoim bycie narodowym ludach tylko rozjątrzenie i nienawiść do panującego szczepu.

Jasną przeto jest rzeczą, że przewaga Madziarów w Węgrzech nie opiera się na żadnéj podstawie realnéj, ale tylko na prawie historycznem, które w dzisiejszym czasie, gdzie poczucie narodowości tak silnem się stało, na długą trwałość liczyć nie może.

Gdyby polityka monarchii zechciała wziąść rozbrat z przeszłością i w Niemcach i Madziarach przestała upatrywać jedynych czynników swego bytu państwowego, mogłaby w południowych Węgrach potworzyć ogniska narodowe pociągające ku sobie siłą magnetyczną pokrewne szczepy, i uchyliłaby wpływy rządu rosyjskiego wywierane na Słowian Turcyi, a przy ewentualnym rozkładzie tego państwa, szczepy te znalazłyby gotowe ciała polityczne, z któremiby bez wstrząśnień połączyć się mogły. Przy wyłącznem faworyzowaniu żywiołu madziarskiego pokrzywdzeni w swoich prowach narodowych, południowi Słowianie, oglądać się będą na swoich pobratymców z tamtéj strony Dunaju, z któremi ich łączą nietylko węzły rodowe, lecz także tradycye historyczne.

Druga połowa państwa austryackiego przedstawia również niekorzystny stosunek liczebny dla panującego plemienia niemieckiego. Na 18 milionów ludności Niemcy wynoszą niespełna 7 milionów dusz. Pod względem topograficznym położenie szczepu niemieckiego w krajach z téj strony Litawy jest wprawdzie o wiele szczęśliwsze, niż Madziarów z tamtéj strony; jeżeli się wszakże zważy, że większa część Słowian stanowi zbitą masę, która zwłaszcza w Galicyi żadnym obcym szczepem nie jest przegrodzoną, podczas gdy Niemcy z wyjątkiem tylko Austryi wszędzie wpośród siebie słowiańską lub włoską mieszczą populacyę, to i w krajach zachodnich Austryi przewaga Niemców nie jest zapewnioną.

Wobec tak wymownie przemawiających liczb i tak niekorzystnego położenia predominujących Niemców i Madziarów zastanawiać nie powinno, że bez zmiany teraźniejszego systematu rządowego trwałéj pomyślności dla monarchii austryackiéj rokować nie można. Myśl federacyi musiała przeto znaleźć rogłośne echo wpośród tych Słowian, których tak germanizacyjne tendencye jak i panslawizm pod firmą rosyjską równym wstrętem napawał. Jakoż myśl ukonstytuowania Austryi na podstawie federacyi wykluczającéj supremacyę któregokolwiek szczepu, powstała najpierwéj w Czechach, najbardziéj zagrożonych w swojem istnieniu narodowem. Palacki, historyograf czeski, był pierwszym, który w r. 1849, po ogłoszeniu oktrojowanéj konstytucyi, swój słynny program ustawy federacyjnéj dla Austryi jasno i dobitnie nakreślił. Program ten wyłuszczający w nagich słowach konieczność ugrupowania Austryi według narodowości na autonomiczne prowincye z sejmami krajowemi na czele, z radą związkową i władzami centralnemi w Wiedniu, nietylko wpośród Słowian z uniesieniem był witany, lecz nawet niemieckie kraje koronne jak Salcburg i Tyrol upatrywały w planie federacyjnym Palackiego większą gwarancyę dla autonomii najmniejszéj austryackiéj prowincyi, aniżeli w równoczesnym centralizacyjnym planie ministeryalnym. Że jednak program ten został potępiony, rząd zwinął czeską gazetę narodową, w któréj był umieszczony, a Palackiemu pod surową odpowiedzialnością milczeć nakazał.

Od tamtego czasu monarchia austryacka chociaż rządzona wskróś centralistycznie, nie mogła rozwinąć sił odpowiednich swym wewnętrznym zasobom materyalnym i narodowym, a wplątana w zgubne, jéj rzeczywistym interesom wręcz sprzeciwiające się wojny, przywiedzioną została do stanu opłakanego, w jakim się dziś znajduje. Ażeby po tylu klęskach odzyskać stracone stanowisko w rzędzie państw europejskich, nie ma innego środka, jak wymierzenie równéj sprawiedliwości ludom w skład jéj wchodzącym. Lecz jak pierwéj rząd jednolity centralizacyjny, tak i teraz centralizacya zmodyfikowana dualizmem do bezpiecznéj przystani monarchii doprowadzić nie jest w stanie.

Wiedeń 7 marca.

a. Już w dniach najbliższych powinnoby być ogłoszonem postanowienie cesarskie, odraczające zebranie się powołanego Reichsratu do połowy kwietnia. Z początku rząd zamierzał otworzyć kadencyę tegoroczną Rady państwa w d. 18 marca, a później dopiero uzupełnić ją wyborami z nowych sejmów krajowych. Ale następnie zaniechano tego projektu ze względów tak rzeczy samej jako i formy, woląc raczej odroczyć zebranie się Reichsratu niż powołać Radę mniej jeszcze kompletną niż ongi szmerlingowska.

Zdaje się, iż dwa owe rozgłośnego brzmienia cyrkularze jeneralnej komendy peszteńskiej bardzo złe wrażenie wywarły w Peszcie, chociaż zapewnić was mogę, że nie zawierają ani słówka, coby nie było zgodnem z faktycznym stanem rzeczy. Węgierskie ministerstwo obrony krajowej jest tylko instancyą polityczno-administracyjną, ale nie wojskową. Mimo tego indyskrecya, z jaką ogłoszono owe cyrkularze, bardzo obruszyła sfery rządowe.

Wiedeń 7 marca.

— r. Nie jest jeszcze wcale zadecydowanem, czy sejm tyrolski ma uledz rozwiązaniu, a Namiestnik Toggenburg pociągnięciu do odpowiedzialności za demonstracyjne powinszowanie sejmowi dokonanych opozycyjnych wyborów do Reichsratu, czy też ujdzie ultramontanom płazem ich opozycya. Nie powzięto w tej mierze żadnej jeszcze decyzyi, ani nawet nie poddano tej kwestyi pod rozbiór na radzie ministrów. Tem więcej zajmują się tą sprawą za kulisami politycznemi. To co znajdujecie w dziennikach w tym przedmiocie, jest tylko słabym echem gorących starć toczonych w tej mierze między publicznością, któraby chciała domyślić się stanowiska p. Beusta w tej sprawie. P. Beust niewątpliwie z wielką chęcią uczyniłby zadość życzeniom stronnictwa „konstytucyjnego" i naleganiom swoich przyjaciół, gdyby czuł się tak silnym na swem stanowisku, jak czuć się winien każdy mąż stanu na takiem dostojeństwie, a jak teraźniejszy prezes Rady ministów się nie czuje. Musi on najprzód przezornie umocnić swoje stanowisko, a w tym względzie Tyrolczycy stokroć są dlań niebezbieczniejsi niż czeskie torysy. Już z magnatami Czech i Morawy nie łatwa była dla p. Beusta sprawa, a z Tyrolczami tem się dlań jako dla protestanta staje trudniejszą, iż strona przeciwna właśnie z wyznania jego może wysnuć rózne podejrzenia, które stanowiskiem p. Beusta do gruntu zachwiać mogą.

Na korzyść Tyrolczyków przedstawiają, że zawsze byli oni doskonałymi patryotami austrackimi, i z tego względu z opozycyą w Czechach i Morawie nie mogą (?) być porównywani. Jak gdyby arystokracya austryacka, która zadecydowała opozycyjne postępowanie sejmów Czech i Morawy, nie świeciła równem co lud Tyrolu przywiązaniem do dynastyi! Jeżeli więc sejm tyrolski nie zostanie rozwiązanym, nie należy tego policzyć na karb wierności ludu, ale na karb przewagi ultramontańskich żywiołów. I z tego też właśnie powodu, kwestya rozwiązania sejmu tyrolskiego przekracza o wiele znaczenie kwestyi wyłącznie lokalnej.

Nominacya hr. Taaffego na zawiadowcę ministerstwa spraw wewnętrznych, ma nastąpić urzędownie jutro, najdalej pojutrze. Równocześnie *W. Ztg* ogłosi nominacyę br. Kellersperga na Namiestnika Czech.

Kraków 9 marca. Ministeryum stanu rozporządzeniem z d. 31 stycznia r. b. mianowało Dra Dunajewskiego, profesora Uniwersytetu Jagielońskiego, wiceprezesem komisyi egzaminacyjnéj dla egzaminów prawno-politycznych.

Z powodu reformy administracyjnej w Galicyi, p. Namiestnik zamianował adjunktami powiatowymi: Józefa Wołoszyńskiego, praktykanta konceptowego przy dyrekcyi skarbowej krajowej; Ignacego Czerkawskiego, sekretarza powiatowego i bar. Kaliksta Heydla byłego praktykanta konceptowego przy Namiestnictwie. Dalej, sekretarzami powiatowymi w 1ej klasie dyet: Wilhelma Kleinödera, asystenta urzędu podatkowego i Józefa Czerkawskiego, kancelistę powiatowego.

Wiedeń 8 marca. Dziś dopiero donosi *Wien Ztg*, że w d. 1 marca N. Pan przyjmował na osobnem posłuchaniu nowo zamianowanego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra greckiego przy c. k. dworze, księcia Ypsilantego, który złożył swe listy uwierzytelniające.

— Burza zażegnana wiadomemi rozporządzeniami jeneralnej komendy peszteńskiej, jeszcze się nie ukołysała. Wprawdzie okazało się, że minister-prezydent węgierski, będący oraz, jak wiadomo, tymczasowym ministrem obrony krajowej, w interesie monopolu tabacznego a nie w sprawie okólników przybywa do Wiednia; ale mówią, że ofiarą tego nieporozumienia padnie ks. Fryderyk Lichtenstein, naczelnie dowodzący w Węgrzech, który wydał w mowie będące okólniki. Mówią także, że dziś lub jutro *Wien Ztg*, albo *W. Abendpost* ogłosi zaprzeczenie urzędowe owym okólnikom, czyli właściwiej mówiąc, wyparcie się urzędowego ich pochodzenia. W każdym razie spodziewają się, że do soboty rząd pośpieszy z uspokojeniem opinii za Litawą, a do soboty dla tego, iż w tym dniu rozpoczyna się w izbie wyższej dyskusya nad propozycyą względem umocowania ministerstwa do poboru rekrutów. Otóż donoszą z Pesztu, iż okólniki komendy jeneralnej wywołają w izbie silną protestacyę przeciw projektowi, tak silną, iż tym razem nawet większość ministeryalna ma być zakwestyonowaną.

Dodajemy wreszcie, że w klubie stronnictwa Deaka hr. Andrassy złożyć miał bardzo zaspakajające oświadczenie w przedmiocie owych rozporządzeń komendantury. Treści owych oświadczeń nie znamy. — *N. fr. Presse* donosi natomiast, iż oburzenie w Peszcie do tego doszło stopnia, że zamierzano Deakowi wyprawić kocią muzykę.

Na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych — w piątek — dyskusya toczyła się z kolei nad propozycyą rządową względem przywrócenia municypiów. Dotychczas mamy o przebiegu dyskusyi tylko pobieżne doniesienie telegraficzne, z którego dowiadujemy się, że podczas dyskusyi jeneralnej, w której kwestya narodowości główną grała rolę, deputowany Macellarius chciał mówić po rumuńsku, lecz przerwano mu powołując się na ustawę, poczem Deak stwierdził, że zachowanie się posła Macellariusa nie wywołało wcale w izbie rozdrażnienia! W dyskusyi szczegółowej poczyniono niektóre drobne zmiany w propozycyi rządowej, poczem takowa prawie jednogłośnie przyjętą została.

Na niedzielę zaprosił hr. Andrassy do siebie na naradę naczelników stronnictwa przyjaznego unii z Węgrami w sejmie chorwackim.

Tymczasem rząd kroczy bez wytchnienia na wytkniętej drodze represyi w Chorwacyi. Podobnie jak burmistrz miasta Zagrzebia, naczelnicy wszystkich municypiów kraju i nadżupani otrzymali nakaz z kancelaryi nadwornej, aby pod osobistą odpowiedzialnością przystąpili do wykonania ustawy o uzupełnieniu armii, a urzędników nieposłusznych zasuspendowali. W Karłowcach reprezentacya gminna uchwaliła po raz trzeci zaniesienie remonstracyi do tronu przeciw nowej ustawie o uzupełnianiu armii, a zarazem podwładnym swym urzędnikom zakazała wykonania ustawy aż do nadejścia odpowiedzi z Wiednia. Podobnież reprezentacya komitetu osieckiego (Esseg) postanowiła trwać w swym oporze, a uchwałę dotyczącą powzięła na żądanie Nadżupana w głosowaniu imiennem, przy którem dwóch tylko wotantów wyłamało się od solidarności z całem zebraniem.

Rosya.

Odpowiedź na Cyrkularz księcia Gorczakowa.

(Ciąg dalszy — patrz *Czas* wczorajszy.)

III.

Konkordat więc zawarty, kościół katolicki urządzony, kwitnący..... ale, powiada książę, katolikom było tego za mało! Kurya rzymska rościła nowe pretensye, nowych domagała się przywilejów, bo nawet godziła na zgubę prawosławia!!! Na poparcie tego zarzutu książe cytuje słowa z korespondencyi kardynała Consalvi pisane w 1804 roku: „że kościół katolicki jest z natury swojej nietolerancyjny" — i powiada, że „Papieże szczególnie w Polsce trzymali się tej zasady". Oto, dodaje, istotna przyczyna ciągłej niezgody między Rzymem i Rosyą!

Gdzież sumienie?! Jakto, więc śmiecie utrzymywać, że kościół katolicki był katem prawosławia, że jako nietolerancyjny nie mógł znieść obok siebie ortodoxyi i chciał ją wycisnąć? Więc to niby od Papieży niebezpieczeństwo groziło waszej cerkwi — i ztąd zatargi, bo Cesarze musieli się bronić?! Więc nie wy zniszczyliście kościół, ale on was niszczył? Czyż wolno tak urągać się prawdzie! Usta niemieją z podziwu na taką zniewagę historyi, sumienia, honoru..... Czyż już prawda wygnana ze świata? — Ale gdzież choć jeden fakt dowodzący takiej aggressyi katolicyzmu? W czem i kiedy szkodził prawosławiu? Książe popisuje się cytatą słów kardynała, ale nie mówi w jakiem znaczeniu je wyrzekł. Otóż powiemy, że tu mowa o nietolerancyi dogmatycznej, to jest o tem, że kościół katolicki nigdy nie robi koncessyi w dziedzinie swojej nauki. Kościół katolicki ma się za prawdziwy (wolno ministrowi nie wierzyć); otóż wszelka prawda z natury swojej jest nietolerancyjną, inaczej przestaje być prawdą. Tak np. ów prosty pewnik, że ziemia krąży około słońca, nie może tolerować obok siebie opinii przeciwnej, bo tak i nie o jednej rzeczy twierdzić nazywa się w loice *absurdum*. Jedno z dwóch musi być prawdą — środek niemożebny. Taka jest zasada naszej nietolerancyi dogmatycznej — i to jest znaczenie słów kardynała Consalvi. Czyż więc można nadawać im znaczenie nietolerancyi cywilnej, i widzieć w nich zamach na prawosławie? Książe oczywiście żartuje, ale i w żartach jest pewna granica przyzwoitości!...

Wypowiedziawszy ten zarzut, który ma być istotną przyczyną niezgody między Rosyą a Rzymem, autor Cyrkularza przechodzi do przeglądu stanu kościoła katolickiego pod Aleksandrem II. Rozumie się, że zaczyna i kończy na cytacyach officyalnych listów do Papieża, w których tak jaskrawo malują się tolerancyjne zasady Cesarza. Ale czyż jeszcze potrzeba przypominać, że: *in hac domo aliter loquuntur, aliter sentiunt*? Można wszystko pisać, można być na papierze liberalnym i tolerantem, — ale czy było tak w czynach?? Na taką wątpliwość książe ma drugi argument — bez repliki. Wszak powiada, przyjazne uczucia Cesarza dla Ojca Śgo wyraziły się w dobrem przyjęciu nuncyusza Chigi, kiedy przyjeżdżał na koronacyę. A co?! Czy więcej czego potrzeba? Mniejsza o to, że katolicyzm był zawsze na czujnem oku policyi, że ukaz o mieszanych małżeństwach podkopywał go w samych fundamentach, że adres biskupów Zabranych prowincyj został bez odpowiedzi [1]), że śledzono za każdym pulsem katolickiego życia — to nic nie znaczy..... ale Cesarz był grzeczny dla nuncyusza — oto grunt! oto istota rzeczy!

Ale chodźmy do faktów. Dla większej jednak jasności rozdzielmy je na dwie epoki, tojest do powstania i po powstaniu, bo Cyrkularz a z nim cała Rosya utrzymuje, że Aleksander II do powstania był matką dla katolików — i że dopiero później stał się macochą...... jednak nie zszedł z drogi tolerancyi i liberalizmu.

Jakież więc są dowody życzliwości Cesarza dla katolików przed epoką powstania?

Powiem świętą prawdę, prawdę jak Bóg na Niebie. Oto naprzód nominacya kilku biskupów, chociaż nie wszystkich suffraganów, co jednak konkordatem było zawarowane. Dalej odrobina swobody od czasu budzenia się narodowej myśli, bo nie pozwolono, ale tolerowano zakładanie parafialnych szkółek i dobroczynnych zakładów; nadto usunięcie z Akademii prawosławnych profesorów — i wreszcie pozwolenie wysłania dwóch kleryków do Monachium na studya teologiczne. Oto wszystko, co mogę powiedzieć po najściślejszym rachunku sumienia. Było nam lżej istotnie, ale ta ulga zrodziła się nie z zasady, a po prostu zbiegiem okoliczności, przypadkiem. Jeśli płynęła z zasad, to czemuż nie odwołano ani jednego z Mikołajewskich ukazów? Ależ jest jeszcze odwrotna strona medalu..... Tę odwrotną stronę stanowi historya Dziernowicka, gdzie bohaterski książe Szczerbatów utopił we krwi ostatnie ślady nieszczęśliwej unii. Wszak minister wie, że to się działo daleko przed powstaniem.

Taki był stan za Cesarza Aleksandra do smutnej katastrofy. Jestże tu czem się chwalić? Wszak i Sułtan nie był gorszy dla swoich poddanych greckiego wyznania.....

Zobaczmy teraz, co zrobił rząd po powstaniu i jakie dał dowody swojej tolerancyi.

Pierwej jednak wypada rzucić kilka słów ogólnych o stosunku kapłanów do tego krwawego wypadku.

Powstanie — najsmutniejsza to karta w dziejach naszego narodu. Krwawe łzy nad nią wylewamy — ale najwięcej zaiste cierpi duchowieństwo i kościół. Udział kapłanów w ruchu narodowym stał się dla rządu pretextem niesłychanej zemsty, a oprócz ucisku religii tak nadto zhańbili duchowieństwo, że dziś słowo ksiądz jest wyrazem hańby i poniżenia! Dzienniki rosyjskie pisząc od 3 lat na ten temat, i dopuszczając się najohydniejszych potwarzy, odarły kapłanów ze czci i wiary, ich złośliwe języki odmalowały księdze w napotworniejszych kolorach — i do tego doprowadziły opinię, że wieczną, nieubłaganą anatemę na duchowieństwo polskie rzuciła.

[1]) Żeby nas nie posądzono o chęć fałszowania prawdy przez anachronizmy, oświadczamy, że adres biskupów był podany daleko później, tj. 1860 roku; dla tegośmy jednak tu go przytoczyli, że jest charakterystycznym kontrastem z grzecznem przyjęciem Nuncyusza. Bo jeśli Cesarz istotnie był liberalny, to czemuż jednak nie uwzględnił prośby biskupów? Widocznie epoka liberalizmu już była przeminęła!

I za cóż to wszystko? Za to, że księża sprzyjali powstaniu, że pomagli narodowi skruszyć pęta niewoli! To jedyna ich zbrodnia.

Ależ na Boga Panowie! czy istotnie udział w powstaniu zasługuje na iakie przekleństwo, czy istotnie jest piętnem haniebnem, niestartem? Pytam waszego sumienia, czy kapłan polski, będąc dzieckiem swojej ojczyzny, może jej nie kochać? Czy jego serce nie ma zadrżeć radością lub też jęknąć boleśnie, stosownie do tego, co dzieje się z krajem? Odkądże to miłość dla Ojczyzny zaczęła być zbrodnią?... Znaną jest historya Machabeuszów! Byli to przecie kapłani — a jednak *pro lege paterna* polegli wszyscy na krwawych polach bitwy — i łez powstrzymać nie można czytając ich bohaterskie czyny. Ale omijając tysiączne przykłady z historyi udziału kapłanów w losach ojczyzny, przykłady, które świat podziwia, zajrzyjcie Panowie do waszych własnych dziejów, Czy Hermogen patryarcha jest zbrodniarzem, że pobudzał naród do wyzwolenia się od Polaków, którzy byli wówczas panami Moskwy. [2]) Wszak go macie za świętego, że wolność i życie dla kraju poświęcił! Czy mnich Abraham Palicyn jest zbrodniarzem, że w tymże czasie i słowem i czynem pracował nad wyzwoleniem waszej ojczyzny? Czy mnisi Troickiej ławry byli zbrodniarze, gdy się mężnie bronili w murach od ataku Polaków? Czyście nakoniec mieli za zbrodnię waszym duchownym, że wyszli w uroczystej procesyi z Kijowa przeciw Chmielnickiemu zbuntowanemu na Polskę? Odpowiedźcie na to! Jeżli na mogiłę tych ludzi rzucicie kamieniem przekleństwa, będziecie mieli prawo hanbić przywiązanie księży-Polaków do kraju; lecz jeżli ich pamięć jest droga sercu waszemu, czemuż poczytujecie za zbrodnię polskiemu duchowieństwu, że swoją ojczyznę miłuje? Zważać należy przecież na loikę i prawdę, a zwłaszcza na ludzką naturę! Nie wymagajcie od niej ofiar, których dać nie może, bo nie kochać swego kraju jest rzeczą niepodobną. Wszak i pies przywiązuje się do wioski, w której się urodził — a wy chcecie, żeby człowiek miał mniej uczucia od niego!... Za cóż więc hańbicie w polskiem duchowieństwie najpiękniejszą cnotę serca ludzkiego?... Ale nie mówiąc o dawniejszych czasach, czyż teraz wasze duchowieństwo nie szczyci się przywiązaniem do kraju, czy nie mówi, że gotowo umrzeć za matuszkę Moskwę? Albo przypuśćmy, że jesteście w naszem położeniu, czyby was rozpacz nie ścisnęła, jeżliby wasi duchowni, zamiast trzymać z narodem i pomagać mu skruszyć kajdany, opuścili sprawę narodową i oddali się wrogom? Wszak wiemy, jakiemi pochwałami osypywaliście tych księży Włoskich, którzy poszli za prądem narodowym, a przeciwnie coście mówili o księżach niechętnych narodowej myśli! A dziśże, w tej chwili, czy nie sławicie patryotyzmu duchownych Kandyjskich, czyście nie odprawili wszędzie nabożeństwa za mężnych obrońców Arkadium? Wszak nasze położenie jest zupełnie podobne: jesteśmy niewolnikami jak oni i chcieliśmy złamać nasze kajdany. Cóż więc miało robić duchowieństwo? przeszkadzać?

Mówicie, że kapłan nie powinien się mieszać do spraw światowych. Ta maksyma zanadto elastyczna; ale przypuśćmy, że tak. Więc na cóż wymagaliście od naszych biskupów okólników w celu uspokojenia narodu? Na co wymagacie od naszych kapłanów, żeby głosili z ambon uległość, posłuszeństwo i miłość dla Cesarza? Na coście karali duchownych, że nie donosili o powstańcach i nie zdradzali ich planów? Więc tam gdzie idzie o interes Rosyi, kapłan powinien się mieszać do spraw doczesnych, powinien się aż do szpiegostwa upodlić; gdzie zaś idzie o Polskę, zaraz nam cytujecie: „Królestwo moje nie jest z tego świata!" Czy wiecie, jak taką dyalektykę nazywają ludzie uczciwi?

Tak się wyjaśnia owa wielka zbrodnia duchowieństwa polskiego, to jest udział w ruchu narodowym. Innym to poczytują za cnotę, — nam za hańbę i zbrodnię!

Co się zaś tyczy strasznych występków, popełnionych niby przez kapłanów w czasie powstania, to szkaradna potwarz, której człowiek szlachetny wstydzić się powinien. Prawda, dzienniki wasze twierdziły, że jakiś mnich mało nie spowodował zabicia mężczyzny i kobiety fanatyczną apostrofą. Książe nie omieszkał zacytować tego faktu dla wywołania zgrozy; ale kto za autentyczność poświadczy? Zresztą czy dziwno, że wśród powszechnej wrzawy namiętności, wśród ogólnego zamieszania, ktoś się dopuścił nagannego excesu? Wszak tego nie chwalimy; ale też z drugiej strony odrzucamy, jako niegodną potwarz, mniemane zbrodnie popełnione ręką kapłanów, i przypominamy ministrowi 8 przykazanie: „nie mów przeciwko bliźniemu swemu fałszywego świadectwa". Byli księża czynni w powstaniu, widziano ich z krzyżem w ręku wśród ognia, widziano przy umierających z posługą religijną; ale powiedzieć „że wielu kapłanów" splamiło dłonie krwawemi zbrodniami, to także krwawa zbrodnia! X. Mackiewicz wprawdzie dowodził oddziałem, ale czy sam walczył nie wiemy; zresztą jeśliby i walczył, to zrobił tylko to, co zrobił Judasz Machabejczyk, lub wasz opat Sołowieckiego klasztoru, który dowodził załogą i bronił się przeciw francusko-angielskim okrętom. Za to on został Archierejem Połtawskim, a Mackiewicz za podobne czyny zbrodniarzem.

Ale przypuśćmy, że podług waszej loiki księża Polacy są występni za przywiązanie do kraju. Jakże więc sprawiedliwość kazała postąpić? Ukarać winowajców, ale nie tykać zasad, bo zasady w powstaniu nie były. Ludzie byli w powstaniu, a nie zasady.... Wyście jednak nie tak postąpili! Skorzystawszy z tego smutnego wypadku, użyliście go jako strasznej broni przeciw katolicymowi, i pod pozorami politycznemi takieście wszczęli prześladowanie religijne, jakiego ślady chyba za Neronów spotykać się dają. Dowiodę tego zaskarżenia.

Ministrze, ja ci wypłaczę nasze dzieje; ja ci odsłonię bolącą naszą ranę, ranę, o której możem powiedzieć z prorokiem: „o, wy wszyscy co przechodzicie przez drogę, stójcie i patrzcie, czy jest boleść jako boleść moja?" Boleść nasza graniczy z rozpaczą.....

Naprzód więc oskarżam was o to, żeście oderwali od kościoła katolickiego w ostatnich trzech latach z górą 50,000 wiernych! W jednej tylko Mińskiej gubernii podług officyalnych zeznań (*Petersburski Wiedomosti* N. 294) oderwaliście 10,000 dusz i to w jednym 1866 r., a cóż dopiero we wszystkich dziewięciu guberniach od czasu nieszczęśliwego powstania? Szczególnie biedna Litwa pod krwawym rządem Murawiewa i Kaufmana dostarczyła największego kontyngensu, bo nie ma prawie tygodnia, żeby *Wileński Westnik* nie ogłaszał przejścia na prawosławie setek i tysięcy katolików. ([3]) Przysięgam, że nie przesadzam w liczbie, owszem, licząc wszystkie apostazye na całej przestrzeni polskich prowincyj, nie równie większa pokaże się cyfra! Jaka rana straszna zadana naszemu kościołowi, rana co z każdą chwilą się szerzy, bo każda chwila nowe przynosi wieści! Katolicy całego świata dowiedzcie się, że wam z górą 50,000 braci zginęło, a ci co zgwałcili ich sumienie chcą uchodzić przed Europą za liberalnych i tolerantów! Europa o tem nie wie, Rzym się domyśla.... inne wyrzuca Rosyi zbrodnie, ale tej rany okropnej nikt dotąd nie odsłonił! Może książe powie, że te apostazye są wszystkie dobrowolne? Ależ na Boga, kto uwierzy, żeby 50,000 ludzi bez żadnej przyczyny rzucało wiarę od 9 wieków wyznawaną i przechodziło na wyznanie, które sami prawosławni „kaziennem" nazywają? Zresztą czemuż do powstania nie było ani jednego odstępstwa? O, książe wie, kto był Apostołem tego obfitego prozelityzmu! Bagnet i rózgi, chytrość i podejścia biednych włościan, zresztą groźba wysiedlenia ich w stepy Syberyi, połączona z namową kilku księży apostołów — oto są środki wasze. Niech sobie książe przypomni apostolstwo mirowego pośrednika w Staro-konstantynowskim powiecie, który, chcąc zmusić biedną szlachtę do apostazyi, zaczął już opisywać ich mienie, grożąc przesiedleniem do Krymu. Wszak jest o tem urzędowa skarga biskupa. Biedny lud płacze i przeklina; ale ból materyalny i nędza, zresztą sroższa jeszcze boleść opuszczenia ojcowskiego kąta, do którego przyrósł jak drzewo do ziemi, przemagają nad uczuciem religijnem, i biedny kmiotek rzuca nareszcie wiarę! Książe! gdybyś wiedział, jaki gwałt cierpią te dusze, jaka rospacz miota ich sumieniem, zadrżałbyś sam na wielkość waszej tolerancyi!.... Prawdziwie kąpiemy się we łzach.... a wy się nam jeszcze urągacie!

Dalej liberalny Cesarz od czasu powstania skasował z górą 200 zgromadzeń zakonnych, to jest sto kilkadziesiąt w Królestwie, a resztę w Zabranych prowincyach. Czyż takiego czynu dopuścił się kiedy Sułtan? Wiedzieliście w co ugodzić. Wiedzieliście, że zakonne życie, dobrze pojęte, jest kwiatem religii; wiedzieliście, że większość zgromadzeń oddawała się wychowaniu dzieci naszych i zastępowała niedostatek kapłanów świeckich w parafialnych posługach; to też tam pierwsze zwróciliście ciosy. Wszystko w kilku dniach rozpędzono; znieważono świętość miejsca i świętość starości, a w końcu z najpotworniejszym cynizmem takie paszkwile rzucono na zgromadzenia, że wściekłość porywa na podobną nikczemność [4]). Pretextem do kassaty posłużyła i teraz Mikołajewska loika, to jest, że w wielu klasztorach nie było dostatecznej liczby zakonników! Ale któż temu przyczyną? Kto zakrył nowicyaty???

Oprócz kassaty klasztorów, ministrze, wydarliście nam świeżo, bo w ostatnich dwóch latach, do 80 parafialnych kościołów! Czy pojmujecie naszą boleść? W jednej Wileńskiej diecezyi niestało 43 kościołów! Policzcie teraz wiele ich zabrano w innych pięciu dyecezyach, a przyznacie, żem cyfrę za małą postawił. Obawiam się pomyłki, dla tego nie doliczam. I wszystkie te kościoły, za nasz krwawy grosz budowane lub wzniesione ręką naszych ojców, dziś się przerabiają na cerkwie prawosławne. W samej tylko Grodzieńskiej gubernii prowadzi się obecnie 27 tych świętokradzkich fabryk! (*Wilenski Westnik* w 88 [5]). A przytem wszystkie te kościoły, z małym bardzo wyjątkiem, były parafialne; więc znaczy tyle upadło parafij; i dziś biedny katolik musi się udawać o mil kilka, lub kilkanaście dla zaspokojenia potrzeb religijnych. A wiele to jeszcze innych opisaliście świątyń, i jaki ich los czeka?.... Nie umiem słowami boleści naszej wyrazić? Bolejem na niesprawiedliwe wydarcie naszej własności; bolejem widokiem naszych świątyń przerabianych na cerkwie; bolejem widokiem szerzenia się prawosławia na gruzach naszych sumień; bolejem w końcu rozpaczą, że za to wszysko jeszcze nas hańbicie przed światem!

(*Dokończenie nastąpi*).

[2]) Było to za czasów Samozwańca 1612 r. i t. d.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. W poniedziałek o godz. 6éj wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa Naukowego pierwszy odczyt na fundusz żelazny Towarzystwa wzajemnéj pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Dr Józef Majer mówić będzie z antropologii „o temperamentach". Przedmiot to niezmiernie ciekawy i zajmujący nietylko pod względem naukowym, ale niemniej i towarzyskim, społecznym, a przeto obchodzącym wszystkich.

Drugi z kolei odczyt będzie miał według zmiany porządku programu p. Józef Szujski w piątek 15go. Wziął sobie za przedmiot Odrodzenie Polski za Łokietka, sięgając ostatnich jego poprzedników.

Bilety na wszystkie odczyty sprzedawane są w księgarni Friedleina, jednorazowych zaś dostanie u wejścia do sali.

— Na dzisiaj w sobotę zapowiedzianem było ogólne zebranie członków Spółki zdrojowisk krajowych dla rozwiązania stowarzyszenia tego po sześciu latach jego istnienia. Spółka posiadała zakłady w Krynicy, Szczawnicy (na Miodziusiu) i w Swoszowicach.

— Komitet Ochron w Krakowie powierzył obowiązki kasyera p. Michałowi Gierszy, który czynności te załatwiać będzie w domu Arcybractwa Miło-

([3]) Tak *Wileńsky Westnik* za rok 1866 mówi o następnych nawróceniach w tym jednym roku: w N. 70 o 1,400 duszach; dalej o 363 familiach; w N. 98 o 1,200 i 700; w N. 100 o 340; w N. 126 o 1,000; w N. 127 o 1,200; w N. 151 o 600; w N. 156 o 100; w N. 175 o 7,000; w N. 210 o 400. Nadto w wielu numerach mówi też o masie apostazyi bez wyrażenia liczby. N. 175 powiada, że włościanie przechodzą na prawosławie „po dłuższych lub krótszych upomnieniach popów". Więc są upomnienia, więc jest propaganda? Ale jakie to upomnienia?!

[4]) Tak np. Gazeta *Kiewlanin* pisze obecnie, że w świeżo zabranym klasztorze PP. Dominikanek w Kamieńcu, znaleziono wiele ciał dzieci!..... Za odpowiedź wypisujemy tu wiek wszystkich zakonnic. Było ich 8. Otóż 1sza miała lat 59; 2ga 74; 3cia 63; 4ta 78; 5ta 66; 6ta 57; 7ma 64; 8ma 49. Cóż myśleć o takich ludziach?!!! Wiek wypisany z kościelnego kalendarza na rok 1866. Podobne potwarze steoretypowym sposobem powtarzano o wszystkich klasztorach.

[5]) *Wilen. Westnik* Nr 186 mówi z czyniczną radością o zabraniu kościoła w Wołożynie, który jak powiada kosztował 200,000 rub.

sierdzia przy ulicy Siennéj codziennie od 9éj do 12éj przed południem w dni powszednie.

— Znany pianista Krakowianin p. Józef Dulęba przybył do Warszawy, o czem donoszą tameczne dzienniki, zapowiadając dłuższy jego tam pobyt.

— * W rękopiśmiennym inwentarzu warowni Smoleńska (z r. 1654) w wykazie arsenału, spotykają się następne nazwy dział: Niedźwiadek, Sokół, Bazyliszek, Witołd, Panna, Lewek, Brat, Jaszczórka, król Stefan, król Zygmunt. Takiż spis broni zamku Lachowickiego (z r. 1658) wymienia nazwy dział: Ignis, Wieloryb, Małpa, Piorun, Baba, Murzyn, Smoczek, Samson, Dobosz, Salvator, Wilk, Spiewak, Piszczyk, Chodkiewicz, Sapieha, Burnikiel, Wojewodzic, Radziwiłł i t. d.

— *Wanderer* taki daje obrazek stosunków socyalnych Wiednia: „Są chwile w życiu, gdzie przychodzi mimowolnie żałować, że się nie jest redaktorem *Gazety kościelnéj*, albo przynajmniéj biskupem; dałoby się bowiem pisać prześliczne artykuły wstępne albo listy pasterskie o zepsuciu moralnem. Obok zapisków o samobójstwach „z braku wyżywienia“, o rozbojach i kradzieżach, których przyczyny nie można przecież szukać w dobrym bycie sprawców ich; obok sprawozdań o powszechnéj nędzy i obok niemiłego skrzypienia, jakie sprawia ząb czasu i różne inne zęby podgryzujące żarliwie pewne państwo, czytać można lekkie opisy lekkiego życia lekkich kapłanek lekkich muz, słychać szelest strojów i uniesienia podziwu dzienników, widać dowcipnych wszędobylskich, jak się wdzierają za kulisy teatralne i do tajnych pokoików śpiewaczek operetkowych, chcąc jak najśpieszniéj dowiedzieć się, co tam mówią, co szepcą, co robią. Opisują oni najskrytsze naczynia porcelanowe w mniéj więcéj poufnych budoarach i sondują humorystyczno-satyrycznem piórem, co też w nich się mieści. Wykłady wieczorne o słodkich uśmiechach, całusach, ściskaniu rączek panien X. Y. i Z., kursa podwyżki i spadku na giełdach ich wielbicieli z drobiazgową notują oni ścisłością, podczas kiedy.... alež nieuchodzi zabierać księdzu redaktorowi lub biskupowi, kąski do których oni sami mają prawo“.

— Dzień 8my marca dosyć pogodny, ciepło w cieniu doszło do + 7°.0 od — 2°.0. Wiatr wschodni słaby. Barometr opadając wskazywał dnia 8go marca o godzinie 6téj rano 324‴,81; termometr zaś + 1°.8 Reaumura.

— W niedzielę dnia 10go marca, 40 męczenników; w poniedziałek dnia 11go marca, Śgo Konstantyna wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 7 marca.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Schätzel, Ettmayer; protokolista: Łukaszewski; Z. prokuratora: Spławiński.

(*Cała gmina wiejska przed Sądem*). O ile pamięć nasza sięga, może jeszcze nigdy nie stawała tak wielka liczba oskarżonych przed kratkami tutejszego Sądu karnego. Przeszło 50ciu włościan, mężczyzni i kobiety, młodzi i starzy, wchodzą pojedyńczo do sali sądowej i zajmują miejsce, przeznaczone dla publiczności. Było ich więcej wedle aktu oskarżenia, ale zawezwani alfabetycznym porządkiem przez prezydującego obecni za nieobecnych odpowiadają: „Umarł“ — lub „kaleka“ — lub „po połogu“ itd.; tu i owdzie można było słyszeć niekoniecznie sympatyczne słówko: *hier*, przypominające urlopników wojskowych. Gdy nareszcie wszyscy są zgromadzeni w sali — wesołe prowadzą rozmowy, które urywają dopiero na odgłos poruszonego przez prezydującego dzwonka. W ogóle wcale się nie smucą swem położeniem a głośny chwilowo gwar przypominałby dzień targowy — gdyby z. prokuratora nie był właśnie wystąpił z aktem oskarżenia, którego treść jest następująca:

Pastwisko położone we wsi Rajsku, należącej do państwa Radłowskiego, dzierżawili od niepamiętnych czasów włościanie tej wsi. Cała gmina odznaczająca się przed innemi szczególną nędzą, z pastwiska tego opędzała potrzeby swoje. Lecz nagle w październiku 1864, jak twierdzą oskarżeni, p. Lamche, rządca dóbr państwa Radłowskiego, bez rozpisania publicznej licytacyi, wypuścił rzeczone pastwisko na 6 lat w dzierżawę jednemu z włościan Jędrzejowi Klichowi, o którym się wyrażają obwinieni, że zbogaciwszy się różnemi sposoby, chciał nakoniec wszystkich pozbawić i resztki mienia. Na tak grożną dla biednych włościan wiadomość, zwołał wójt Jan Śnieg jeszcze tegoż samego dnia radę gminną do karczmy, zkąd się wszyscy tłumnie wynieśli na pastwiska celem dokończenia narad. Stanęła uchwała, jednogłośnie czy też większością głosów przyjęta następującej osnowy: „O ile możności przeszkadzać nowemu dzierżawcy w wykonywaniu swych praw, aż do nadejścia decyzyi Sądów wyższych.“ W tym celu zrobili składkę na wytoczenie procesu, czyli wedle wyrażenia się obwinionych, „zrobiono składkę na prawo“ i uchwalono, aby wszyscy w swoim czasie stanęli na pastwisku; obojętnym grożono wytłuczeniem szyb.

Dnia 24 października udał się nowy dzierżawca Jędrzej Klich na pastwisko wraz z swoim wspólnikiem Janem Dniem i swoim synem Andrzejem Klichem, aby jednę parcellę zadzierżawionego pastwiska zorać. Na pastwisku zastał jednakże około 30 ludzi z Rajska, którzy oświadczyli Klichowi, że nie pozwolą, aby orał pastwisko. Marcin Rachwał, głównie oskarżony, uchwycił przytem za konie, a żona Rachwała rozwiedła pług, inni zaś włościanie otoczyli pług i tym sposobem zabronili gwałtownie orania parcelli pastwiska i zmusili Jędrzeja Klicha do opuszczenia takowego.

To samo powtórzyło się w dniu 15 i 18 listopada 1864. Jędrzej Klich próbował bowiem orać pastwisko, ale włościanie wsi Rajska przeszkodzili mu. Również i w dniu 1 maja 1865 takież samo ponowiło się zajście, po którem Jędrzej Klich udał się do urzędu powiatowego w Radłowie, prosząc o udzielenie asystencyi. Otrzymawszy dwóch żandarmów powrócił dnia 2 maja na pastwisko i począł takowe orać; wkrótce jednakże zgromadzili się prawie wszyscy mieszkańcy wsi Rajska, otoczyli konie i niedozwolili orania. Kobiety straszyły konie i rzucały na nie kamieniami, Regina Polichtowa uderzyła w twarz parobka i odepchnęła go na bok, inni włościanie oderznęli postronki, stanowiące uprząż przy pługu, inni znów kłuli konie nożami i poranili je, a gdy postronki powiązano i próbowano powtórnie orać, postronki znów przerznięto; tłum zgromadzony nie przestał tych natarczywości pomimo wezwania żandarmów do porządku — a Jędrzej Klich musiał się znowu do domu z pastwiska oddalić.

Dnia 3 maja 1865 przybył nareszcie w asystencyi żandarmeryi rządca dóbr z Radłowa Ernest Lamche, aby pługami dworskiemi rozpocząć oranie, ale i jego przemówienia, dane zapewne w języku niemieckim lub łamaną polszczyzną, nie odniosły pożądanego skutku. Wkrótce otoczył go tłum wieśniaków i nie dozwolił nawet zaprzągnięcia koni do pługów, a znienawidzonego Jędrzeja Klicha i Jana Dnia ścigano kamieniami. Wezwania żandarmów do porządku i rozejścia się nie skutkowały bynajmniej, a p. Ernest Lamche, który wyzuciem włościan z tyloletniej dzierżawy do tak zaciętego ich pobudził oporu, widział się zmuszonym opuścić pastwisko wraz z asystencyą wojskową.

Gdy więc włościanie wsi Rajska na Jędrzeja Klicha, Jana Dnia, jako też na p. Ernesta Lamche na pastwisku napadli, ich posiadanie spokojne naruszyli, nie dozwalając im w sposób gwałtowny wykonywać praw swych, to czyn oskarżonych stanowi zbrodnię gwałtu publicznego.

Obwinieni częściowo przyznali się do obecności na miejscu czynu, nawet do czynnego współudziału; reszta zaś wypiera się wszelkiej winy. W całej ich obronie jednak szczere przebija przekonanie, że opo rem owym wykonywali tylko swe prawa, jakby odziedziczone po przodkach i jak się jeden z nich wyraził — zawarowane patentami Cesarskiemi. Omijając tę naiwność i prostotę ich obrony, przyznać wypada, że tylko nędza, i to nędza straszna zmusiła ich do tak wściekłej zaciętości. Czynsz dzierżawny płacili regularnie, z niepojętych więc przyczyn pozbawiono całą gminę chleba.

Sąd zważywszy na liczne okoliczności łagodzące, skazał 10ciu z obwinionych za gwałt publiczny od 2 miesięcy do 10ciu dni z jednorazowym co tydzień postem, 15tu za zbiegowisko od 8 do 4 dni, 24ch uwolnił dla braku dowodów, a jednego uznał zupełnie niewinnym.

Zgłaszając się do odsiedzenia kary proszą obwinieni, aby im było ciepło; znać, że szukają w kryminale tego, czego w domu nie mają.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go marca.

HOTEL SASKI: Paulina Suchorzewska właścicielka dóbr z Mielca, Fryderyk Fachini właśc. dóbr, Aleksander Skrzyński właściciel dóbr, Józef Piller kupiec z Wiednia, J. Lehman ajent z Paryża, Antoni Hoborski Dr prawa z Tarnowa, Józef Miński z Galicyi, Adolf Zoller kupiec z Morawy.

HOTEL POD ROŻĄ: Mieczysław Dzikowski z Poznania, Aleksander Chrząszcz z Graboszyc, Ksawery Derpowski właściciel dóbr z Galicyi, Feliks hr. Romer właściciel dóbr z Inwałdu, Franciszek Holcer kupiec z Morawy.

HOTEL DREZDENSKI: B. Chronidy oficer mołdawski z Bukarestu, Antoni Hoborski adwokat z Tarnowa, Tytus Drohojowski właściciel dóbr z Ryczowa, Przecław Sławiński właściciel dóbr z Kleczy, Fihauzer właściciel dóbr, z Gdowa.

HOTEL POLLERA: Gustaw Bechman z Kongresówki, Stahl Arkadi z Kongresówki, Włodzimierz Warszen, Mikołaj Grun, Jędrzéj Menszykow, Konstanty Emilianow, Piotr Gołoszkiewicz, Sylwan Michał, Leonard Goszkow, Orest Zelabuski z Kongresówki, Otto Oborski oficer, J. Knopf kupiec z Wrocławia, Ahil Runo właściciel dóbr z Mołdawy, Kozimierz Hefele kupiec, Ignacy Neuman kupiec z Wiednia, Joh Raimoch budowniczy z Rajnochowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Wieliczce Antoniego Borzęckiego o wydaniu mu pozwu, oraz Joachimowi, Wiktorowi, Antoniemu Borzęckiemu przez Jana Lancyngiera o unieważnienie dokumentu darowizny Antoniego Lancyngiera, ustna rozprawa 8 kwietnia kur. Notaryusz Łapiński. — Sąd tarnowski Adolfa Gruszczyńskiego o wydaniu mu pozwu przez Chaję Goldberg o zapł. sumy weksl. 300 złr. i nakazie zapłaty; kurator Dr Rutowski. — Sąd tarnopolski Józefę i Maryannę Kutzelmanów o wydaniu im przez Józefa i Maryannę Pryców pozwu o unieważnienie kontraktów przedślubnych i wykreślenie prawa własności do połowy realności pod L. 773 w Tarnopolu. — Sąd lwowski Adama Łuckiego o nak. zapł. Gołdzie Dreilich sumy weksl. 250 złr., kur. Dr Sermak. — Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu poczty w Błażowy. — Sąd lwowski Józefa, Izabellę i Józefę Kanieckich i Paulinę Fechner o wydaniu im pozwu przez Józefa Ubycza o sumę 2,304 złr. 10 c., ust. rozpr. 26 lutego; kur. Dr Gnoiński.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadacza zagubionego rewersu zastawnego filii banku kredytowego we Lwowie 4 maja 1866 na 8 losów z r. 1854 z kuponami Nr 5139 na imię Walentego Hilicha wydadanego; zgłoszenie w ciągu roku; tudzież posiadacza zagubionych obligacyj indemn. okręgu lwowskiego: Nr 16768 na imię Nathansona, Nr 17252 na imię Benjamina Bałabana i Nr 21313 na imię Edwarda Radziejowskiego wystawionych, każda po 100 złr., termin zgłoszenia się do lat 3.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 marca. Dowóz zboża na granicy znowu był nieznaczny, tylko nieco żyta z okolicy tamtejszéj przywieziono, które prędko kupcy tutejsi po 28 złp. 28·15 gr. do 29 złp. rozebrali. Pszenicy wcale nie zwieziono, lecz tylko kilkaset korcy dobrych gatunków na przyszłotargową odstawę po 44 złp. do 45 złp. za 237 funt. ros. sprzedano.

Tutaj w Krakowie dziś handel tak na pszenicę jak na żyto był bardzo ożywiony, gdyż pszenicę o 30 do 40 centów na korcu, jakoteż żyto o 10 do 15 centów drożéj sprzedano. Jęczmień zaś był bardzo zaniedbany i po przeszłotargowych cenach ofiarowany. Za pszenicę tak galicyjską jak białą okręgową ogólnie płacono po złr. 11·20, 11·25 do 11·50, za wyborną złr. 12 do 12·25 c. za 172 f. w.; żyto w ogóle złr. 8 do 8·10 c., za lepsze gatunki złr. 8·25 do 8 35 c. za 162 f. w.

W ogóle zaś handel, chociaż był ożywiony, jest nieznaczny, gdyż tak z Królestwa jak z Galicyi mało przywieziono, i tutejsi posiadacze zapasów ze sprzedażą się wstrzymywali.

Listy zastawne dóbr skarbowych austryackich

wypuszczone będą w obieg a podpisy na nie trwały od 7gó do 9go marca w Towarzystwie kredytowem w Wiedniu i w jego paryskiej filii; prócz tego przyjmowano podpisy w wielu innych miastach zagranicznych. Bank kredytowy wypuścił takich listów czyli obligów 500,000 po 120 złr. lub 300 franków, razem przeto reprezentują one 60 milionów złr. Zabezpieczone są na własności nieruchomej skarbu, oszacowanej na 150 milionów złr. Procent po 5% wypłacany będzie półrocznie dnia 1 marca i dnia 1go września; kupony są uwolnione od podatku dochodowego. Wykupno tych listów nastąpi w ciągu lat 46 *al pari*, przez losowanie dwa razy na rok. Pierwsze losowanie przypada dnia 1 lipca 1867 r. Kurs, po jakim listy te były wydane, wynosi 92 złr. czyli 230 fr., które mają być złożone: podpisując się, 12 złr.; podczas rozdziału 30 złr.; dnia 10 maja i dnia 10 lipca po 30 złr. Procent liczy się od dnia 1 marca r. b. Ponieważ subskrypcya na 120 złr. wynosi 92 złr., przeto skarb zamiast 60 milionów, które zwróci, otrzyma tylko 46 milionów złr., nie licząc już tego, że płaci od 1go marca procent od kwot, które w maju i lipcu otrzyma.

Austryackie losy z r. 1864.

Losowanie dnia 1 marca, wypłata dnia 1 czerwca r. b.

Losowanie Seryi:

Ser. 659, 1121, 1477, 1511, 1798, 2115, 2302, 3961.

Wygrały:

200,000 fl. Ser. 3961 Ner. 38.
50,000 fl. Ser. 659 Ner. 21.
15,000 fl. Ser. 1511 Mer. 71.
10,000 fl. Ser. 1798 Ner. 60.
Po 5000 fl. Ser. 3961 Ner. 91 i Ser. 2302 Ner. 23.
Po 2000 fl. Ser. 1477 Ner. 38, Ser. 1477 Ner. 86 i Ser. 3961 Ner. 48.
Po 1000 fl. Ser. 1511 Ner 83 i 27. Ser. 1477 Ner. 84, Ner. 3901 Ner. 2 i 95, Ser. 2115 Ner. 42.
Po 500 fl. Ser. 659 Ner. 22, 39 i 56, Ser. 1121 Ner. 55, Ser. 1511 Ner. 95, Ser. 1798 Ner. 17 i 26, Ser. 2115 Ner. 28, Ser. 2302 Ner. 42, 54, 57 i 98, Ser. 3961 Ner. 13, 21 i 83.
Po 400 fl. Ser. 659 Ner. 7, 15 i 64, Ser. 1121 Ner. 37, 52, 63 i 72, Ser. 1477 Ner. 70, 89, 91 i 97, Ser. 1511 Ner. 6, 8, 32, 55 i 88, Ser. 1798 Ner. 3, 79, i 93, Ser. 2115 Ner. 3, 14, 61, i 91, Ser. 2302 Ner. 7, 50, 70 i 95 i Ser. 3961 Ner. 53, 66 i 80.

Resztujące numera powyższych 8 seryj, a wynoszące razem 740 wygranych, otrzymują najmniejsze premia fl. 145.

Wystawa owiec w Wrocławiu.

Piszą nam z Poznania 6go marca:

W dniach 12go do 15go t. m. odbędzie się w Wrocławiu wielka wystawa owiec. Będą tam reprezentowane w bardzo znacnéj liczbie owce czystéj krwi Negretti hodowane w Poznańskiem, w zarodowych owczarniach Kopaszewa, Kotowa, Oporowa i Brylewa w własnościach pp. Kazimierza Chłapowskiego, Kwileckiego, Mielżyńskiego i Szczawińskiego. Sądzimy, iż nie żałując kapitału nakładowego i pracy, stanęliśmy już na równi z Meklenburgią i Szląskiem. Już w roku 1861 wydała komisya wystawy Lignickiéj bardzo pochlebny sąd o baranach i maciorkach Kopaszewskich. Nagród ani medalów, jak wówczas, tak i tą razą, nie będzie. Zwracając na tę wystawę uwagę hodowników i lubowników owiec, cieszymy się nadzieją ujrzenia ich w Wrocławiu, ażeby naocznie przekonać się mogli, iż owce z polskich pochodzące owczarni w niczem, prócz w cenach, które są znacznie niższe, nie ustępują zagranicznym.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 marca. Król Wiktor Emanuel nadał księciu Fryderykowi Karolowi order Annunziaty.

Paryż 7 marca. W procesie drukowym Emila Giradina, sąd przyjął okoliczności łagodzące i skazał go na 5000 franków, a drukarza na 100 franków. Subskrypcya dzisiaj otwarta na listy zastawne dóbr skarbowych austryackich, idzie bardzo dobrze wśród wielkiego natłoku subskrybentów. Sądzą, że podpisane kwoty ulegną redukcyi.

Paryż 7go marca. Emil Girardin oświadcza w *La Liberté*, że wyrok skazujący go, przerzuca go w szeregi systematycznych nieprzyjaciół (może w oryginale stoi: „przeciwników“) rządu cesarskiego, stwarzając dla niego nowe położenie, które czyni niepodobnemi przyjaźń i związki jego dwudziestoletnie.

Paryż 8 marca. Projekt reorganizacyi wojsk przedłożony ciału prawodawczemu, naznacza 5 lat służby w armii czynnej, a 4 lata w rezerwie. Czas służby dla tych, co nie należą do armii czynnej, naznaczony jest na 4 lata w rezerwie, a 5 lat w gwardyi narodowej ruchomej. Zastępstwo jest dozwolone według ustawy z roku 1852. Młodzież zaliczona do rezerwy, nie będzie przypuszczoną do wykupu, ale może się mieniać z tymi, co należą do gwardyi narodowej ruchomej. Żołnierzom stojącym pod chorągwią, dozwala się nie wykupno, lecz zastępywanie się przez rezerwistów. Czas służby dla gwardyi narodowej ruchomej naznacza się na 5 lat. Żołnierze służący pod chorągwią, będą po upływie swojej służby stanowić przez dwa lata część ruchomej gwardyi narodowej.

Sprawa cyrkularzy komendantury jeneralnej w Peszcie wysunęła się w tej chwili na czoło wszystkich spraw wewnętrznych monarchii. Ponieważ atoli sprawa idzie z Węgrami, przeto p. Beust znalazł łatwy sposób zażegnania burzy. Rząd ustępuje. Hr. Andrassy otrzyma deklaracyę umocującą go do oświadczenia w sejmie peszteńskim, iż cyrkularze, o które rzecz, przekraczają o wiele ogólne wskazówki dane przez ministerstwo wojny, które w takowych pilnie obserwowało granice zakreślone kompetencyi obustronnej w ugodzie zawartej między rządem centralnym a ministerstwem węgierskiem za wiedzą i aprobatą większości sejmowej.

Dotychczasowy zawiadowca ministerstwa skarbu, br. Becke, zamianowany został ministrem skarbu. Hr. Taaffe objął już przedwczoraj nowe urzędowanie swoje, pomimo, że *Wiener Ztg* opóźnia się jeszcze z ogłoszeniem nominacyi.

Z innych krajów monarchii drobne tylko, ale trafnie charakteryzujące sytuacyę dochodzą nas wiadomości. I tak z Berna donoszą, że w redakcyi dziennika *Morawska Orlice*, organu federalistów morawskich odbyła się dnia 7go rewizya sądowa. Poszukiwano artykułu p. t.: „Nad czem każdy patryota myśléć w tej chwili powinien?“ za który wytoczono redakcyi proces o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. Manuskryptu nie znaleziono.

W Pilznie w Czechach rada gminna przed kilku miesiącami powzięła była uchwałę, że na przyszłość językiem wykładowym w szkole ludowej (Hauptschule) ma być język krajowy, t. j. czeski. Otóż teraz Namiestnictwo czeskie nie tylko nie zatwierdziło uchwały takowej, ale wyraźnie zadecydowało, że szkoła główna ma zachować dotychczasowy swój niemiecki charakter.

Takie fakta nie potrzebują komentarza. Nic dziwnego, że potwierdza się wiadomość *Pressy* o rezygnacyi hr. Rotkircha z posady namiestnika nie tylko Czech ale i Górnej Austryi, którą mu jak wiadomo ofiarowano. Hr. Rotkirch ma stawać w rzędzie kandydatów do sejmu czeskiego z wielwiej własności ziemskiej.

Zajęci sprawami sejmowemi, nie mogliśmy podawać w dzienniku naszym wszystkich ważniejszych dokumentów dyplomatycznych, które właśnie w tym czasie ogłosiły zbiory angielski i francuski, przedłożone tamecznym zgromadzeniom prawodawczym. Kilka jednak ważniejszych powtórzyliśmy. Teraz sama nawet Rosya uznaje niezbędną potrzebę publikowania takich aktów, i oto *Journal de St. Petersbourg*, jak o tem doniósł przed parą dniami telegram, ogłosił kilka depesz tyczących się spraw wschodnich. Powtórzymy je temi dniami, a tymczasem wymienimy je:

1° depesza ks. Gorczakowa do posłów w Londynie i Paryżu z dnia 20 sierpnia (v. s.) 1866 zapraszająca do wspólnego na Portę nacisku, aby uzyskać dla Kandyotów zadosyć uczynienie ich zażaleń.

2° Depesza ks. Gorczakowa do bar. Brunnowa w Londynie, z dnia 12 września 1866, żądająca porozumienia się z Anglią z powodu ruchów na Wschodzie i dowodząca, że Rosya pragnie utrzymać pokój.

3° Depesza do tegoż samego z d. 27 października w sprawie Serbii. Ks. Gorczaków powiada, że wpływ jego na Serbów słabnie, gdyż nie chcą oni słuchać łagodnych jego namów.

4° Wyjątek z listu ks. Gorczakowa do bar. Brunnowa z d. 23 listopada, wykazujący potrzebę skłonienia Anglii do działania wspólnego na Wschodzie. W liście tym kanclerz rosyjski wskazuje, że jedyną drogą wiodącą do rozwiązania kwestyi wschodniej, jest usamowolnienie ludów chrześcijańskich, to jest utworzenie krajów odrębnych pod zwierzchnictwem Sułtana.

Zdaje się, że Anglia sama tylko z państw opiekujących się Grecyą, sprzeciwia się dążności Francyi i Rosyi, aby tę wyspę oderwać od Turcyi i dać ją Grecyi; albowiem *La France* wzywa rząd angielski: „aby dawszy z siebie przykład bezinteresowności przez odstąpienie wysp jońskich, nie sprzeciwiał się zgotowaniu tego samego losu Kandyi, jeżeliby ludność wyspy tej przeniosła przyłączenie swoje do Grecyi nad autonomię. Co się tyczy Francyi i Rosyi, wiadome są ich pod tym względem usposobienia, aby można o nich powątpiewać.“ Z tych słów można wnosić o zgodnem zapatrywaniu się Francyi i Rosyi, to jest o przechyleniu się Francyi ku polityce rosyjskiej.

Presse utrzymuje, że na podstawie odstąpienia Kandyi tudzież większych przynajmniej części Epiru i Tesalii królestwu greckiemu, chce Francya załatwić tymczasem sprawę wschodnią i zaprosiła w tym celu Rosyę i Anglię do wspólnego wywierania nacisku na Portę w tym duchu. Rosya zgodziła się na zasadę, ale w gruncie uważać chce tę propozycyę jako punkt wyjścia do rozwiązania sprawy wschodniej, której zadaniem jest zupełne urzeczywistnienie zamierzonej w traktacie paryskim z r. 1856 emancypacyi Rajasów. Anglia zaś propozycyę tę uważała jako zupełny wywrot dzieła z r. 1856, którego celem było utrwalić stan rzeczy na Wschodzie i całość Turcyi zapewnić. Dalsze kroki Francyi, aby się z Anglią porozumieć, nie miały dotąd skutku; Rosya zaś dała do poznania, że się zgadza na sformułowanie propozycyj swoich na podstawie wniosków francuskich. Depesza rosyjska w tym zapewne przedmiocie jest już w drodze. Nie przyszło zatem do porozumienia się w kwestyi wschodniej, ale chwila stanowcza zbliża się. Co do Austryi, słychać, że nota poufna do ks. Metternicha z d. 1go stycznia miała jedynie na celu, aby się poseł austryacki zapewnił, czy gabinet francuski przystanie na rewizyę traktatu paryskiego, chcąc uwolnić Rosyę od pewnych ścieśnień, ale zarazem, aby czuwać nad nieprzekroczeniem ze strony Rosyi granic traktatem tym zastrzeżonych, dopóki rewizya onego nie nastąpi. W tym samym czasie Anglia i Rosya badały w Paryżu, jak rzeczy stoją. Powiodło się Rosyi z niewiadomych dotąd przyczyn skłonić Francyę do swoich widoków, a tym sposobem stanowisko traktatu paryskiego jest poniekąd opuszczone.

Globe wątpi, aby pokój mógł być utrzymany do końca roku. Wojna powszechna niezawodnie za pasem; pytanie tylko: kiedy chwila wybuchu nastąpi. Wszystkie oznaki w Kandyi, Grecyi, Włoszech i Rosyi wskazują, że wojna wschodnia nie da się ani jeden rok dłużej powstrzymać. Jak się Anglia zachowa wobec kwestyi wschodniej, tego ministeryalny *Globe* nie mówi.

Według *Leipz. Ztg*, która pozostała osobistym organem bar. Beusta, dotrzymując mu wierności, minister ten nosi się z myślą potrójnego przymierza austryacko-rosyjsko-francuskiego w sprawie wschodniej, pragnąc usłużyć Rosyi w odzyskaniu stanowiska, jakiego ją niby pozbawił traktat paryski. Bar. Beust mniema zresztą, że usługi te odełaci mu Rosya, zapominając pamiętne słowa ks. Schwarzenberga, iż zadziwi świat niewdzięcznością. Rosya nie potrzebuje nawet być wdzięczną. W układach prawodzonych o sprawę wschodnią występują bowiem dotąd nie państwa podpisane na traktacie paryskim, lecz państws opiekujące się Grecyą. Naciągnięte to, ale wygodne, bo we trzech łatwiej się ułożyć. Ani przeto Austrya, ani Prusy, ani też Włochy nie decydują dotąd jeszcze. Nie słychać zaś, aby Prusy i Włochy wdawały się.

Emil Girardin wypowiedział otwarcie wojnę Cesarzowi Napoleonowi. Znak to nie dobry, bo Girardin z rzadką bystrością umiał dotąd zawsze stać po stronie zwycięskiej a cofać się wcześnie przed upadkiem tych, z którymi trzymał. Nie przez to więc niebezpieczeństwo grozi Napoleonowi, że go Girardin opuszcza, lecz przez to, że to opuszczenie świadczy o słabości cesarstwa.

Dopóki nie otrzymamy autentycznych doniesień o ruchu Fenistów, musimy z wielkiem niedowierzaniem przyjmować telegramy donoszące o powstaniu w Irlandyi, a to pomimo oświadczeń ministrów w parlamencie. Podejrzywać można nawet gabinet, że wiadomościami przesadzonemi pragnie zobojętnić kwestyę reformy wyborczej. Wszakże niemal urzędownie donoszono już o tysiącach Fenistów w Killarney, co okazało się być bajką, o schwytaniu dowódzcy ich O'Connora, a potem się pokazało, że to był wcale kto inny, a przynajmniej nie ten O'Connor, o jakiego szło. Teraz zaś tyle mówią półurzędowe depesze, zawsze niepewne, z d. 6 b. m.:

Lord Naas odpowiadając w Izbie niższej p. Monsellowi, oświadcza, że rząd otrzymał depeszę, jako druty telegrafów między Dublinem, Cork i Limerick przerwane, a kolej żelazna zniszczona na kilka mil długości. Rząd nie wie, co się stało. Napad na Droghedę został odparty; liczba powstańców ma wynosić od 1000 do 4000; uderzyli powstańcy na więzienie w Kilmainham i na pozycyę pod Dublinem, lecz odparto ich; uderzali także na Castle-martyr. Wojska rozstawione w najlepszych stanowiskach, przygotowane są na wszystko co zajdzie.

Drugi telegram z tego samego dnia mówi: Ruch Fenistów objawił się w pobliżu Dublina zeszłej nocy. Było kilkuset ludzi zbrojnych rozmaicie. Wojsko poszło w pogoń za nimi. Oddział Fenistów strzelał do oddziału policyi, która dawszy ognia, raniła 4ch Fenistów, a z tych jednego śmiertelnie. Wojsko przebiega doliny w okolicy Dublina. Druty telegrafów w południowych stronach Irlandyi przerwane. Wczoraj jenerał amerykański Mafrey, dowódzca republiki Irlandzkiej, tudzież Jackson dowodzący Fenistami, zostali aresztowani. Znaczną liczbę broni zabrano.

W Madrycie znów się rozeszły 2go b. m. niezliczone egzemplarze tajnego dziennika *Relampago*, który zawiera dekreta junty rewolucyjnej madryckiej. Jeden z nich zabrania brać udziału w wyborach do kortezów, od tego zakazu wyjmując tylko pewne klasy urzędników. Inny dekret naznacza karę śmierci na jenerała Mayalde następcę Pezueli. Inna odezwa wzywa prowincye, aby były gotowe do powstania za hasłem danem z Madrytu.

W Tryeście otrzymano pocztą wschodnią Lloyda wiadomości z Aten z d. 2 marca. Donoszą one, że Izba deputowanych przechodzi w coraz większą opozycyę z powodu nowych podatków. Policya rozpędziła zgromadzenie, które się zebrało dla oparcia się podwyższeniu podatków i aresztowała jednego mówcę.

Z Kandyi donoszą do Aten, nie wiemy z której daty, że nie udała się wyprawa Ali paszy, który wyruszył z Kanei w 11,000 ludzi i 20 dział, aby wkroczyć w powiaty Selinos i Kisamos. Straciwszy 3000 ludzi, dwa działa i 6 chorągwi, wrócił on do Kanei. Parowiec „Arkadion“ odpłynął do Kandyi, wioząc z sobą amunicyę, żywność i 3500 strzelb z tyłu nabijanych.

W Tesalii i Epirze trwa ruch powstańczy. Z Kandyi wiadomości otrzymane z 26 lutego mówią, że delegowani ludności wsiedli dniem poprzednio z Sali paszą do Kanei, zkąd popłyną do Konstantynopola.

Tąż samą pocztą nadeszłe wiadomości z Konstantynopola z dnia 2 b. m. mówią, że wojska tureckie poniosły dnia 13go i 14go lutego pod Kastri i Sosti porażkę. Ali bej przybył z Egiptu w ważnej misyi. Aristides bej Baltazzi zamianowany został głównym dyrektorem banku tureckiego.

Z Teheranu potwierdzano wiadomość o zupełnej klęsce armii bucharskiej w pobliżu Samarkandu. Dowódzca rosyjski przystał na zaniechanie kroków nieprzyjacielskich, pod warunkami zabezpieczającemi handel rosyjski i za wypuszczeniem na wolność wszystkich niewolników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 9 marca. N. Pan przybyć ma tutaj w przyszłym tygodniu. Operat komisyi 67 przyjdzie w przyszłym tygodniu na stół w sejmie.

Londyn 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Walpole oznajmił, że wiadomości z Irlandyi są mało znaczące. Dublin jest spokojny. Bandy Fenistów zrabowały broń po farmach (folwarkach) w hrabstwach Clare i Limerick. Ministeryum jest uzupełnione. Packington objął ministerstwo wojny; Corry marynarki; Northcoste, Indyj; Buckingham, kolonij. Marlborough jest prezesem rady; Richmond ministrem handlu.

Florencya 8 marca. Królewicz Humbert jedzie w kwietniu do Paryża, Berlina, Petersburga, i Wiednia.

Kursa. **Wiedeń** 9 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·—. — Pożyczka narodowa 71·10 — Losy z roku 1860 88·40. — Akcye banku 737.— Akcye kred. 187·10. — Londyn 127·60. — Srebro 125·50— Dukat 6.02.

Paryż 8 marca wieczór. Renta w końcu 69·97.

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się Sprawozdanie z 8go posiedzenia sejmowego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(443-3)

W Poniedziałek dnia 11go Marca o godzinie 10ej rano odprawi się W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW **Nabożeństwo żałobne,** za duszę ś. p.

JANA hr. WIELOPOLSKIEGO i Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej.

(453)

Zgromadzenie OO. Dominikanów w kościele swoim odprawi **Nabożeństwo żałobne,** dnia 11go Marca w poniedziałek o godzinie 9ej, za duszę ś p.

JANA ŻEBROWSKIEGO,

jako współfundatora, jałmużnika i dobrodzieja tegoż kościoła.

L. 297.

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia dwóch posad urzędowych przy Magistracie w Wadowicach, mianowicie, **Sekretarza do czynności kancelaryjnych i konceptowych,** z roczną płacą **500** złr. w. a. — dalej **Rewizora policyi do czynności policyjnych,** z roczną płacą **400** złr. w. a., zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o te posady winni złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tych posad potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacyę od swych przełożonych, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostają.

Prośby wystósowane do rady gminnej w Wadowicach mają być w przeciągu czterech tygodni na ręce przełożonego Magistratu, albo bezpośrednio, albo też według okoliczności za pośredeictwem właściwych przełożonych, wniesione.

Wadowice dnia 4go Marca 1867.

(438-3) Naczelnik gminy *Józef Raczyński.*

KOMITET OCHRON

dla małych dzieci w Krakowie.

Powierzywszy obowiązki kasyera Komitetu Ochron p. Michałowi Gierszy, zawiadamia o tem Szanowną Publiczność i strony interesowane z tem nadmienieniem, że p. Michał Giersza czynności kasowe załatwia w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej pod L. 53 na II piętrze codziennie, wyjąwszy dni świąteczne, od godziny 9 do 12 przed południem.

Kraków d. 7 Marca 1867 r.

Opiekun główny *X. A. Rozwadowski* prałat K. K.

(452-1-2) Sekretarz *Muczkowski.*

Poszukuje się

francuskiej piastunki, lub Polki

władającej językiem francuskiem.

Bliższa wiadomość pod N. 435, przy ulicy Mikołajskiej u właściciela kamienicy. (365)

Przez rząd wolnego i hanzeatyckiego miasta

HAMBURGA

gwarantowane losowanie kapitałów, w którym więcej niż

Dwa Miliony

do rozdzielenia przypada, pomiędzy innemi wygranami Marków,

225,000.

1 wygr.	125,000	3 wygr.	6,000
1 „	100,000	3 „	5,000
1 „	50,000	4 „	4,000
1 „	20,000	10 „	3,000
2 „	15,000	60 „	2,000
2 „	12,000	6 „	1,500
2 „	10,000	106 „	1,000
2 „	8,000	106 „	500

itd. itd.

Losowanie rozpoczyna się w przyszłym miesiącu a we Wrześniu b. r., kończy się; najmniejsza wygrana wraca stawkę; każdy otrzymuje do rąk swój oryginalny Los. Dopłaty nie mają miejsca. Losowania tego poręczonego przez Rząd, **nie trzeba brać za promesy, które tutaj pod surową karą są zakazane.** Wygranc będą przez wszystkie domy bankierskie wypłacane.

Cały oryginalny los kosztuje 72 złr.
Pół „ „ „ 36 „
Ćwierć „ „ „ 18 „
Ósma część „ „ 9 „

Rozsyła za otrzymaniem ofrankowaniem należytości handlarz papierów publicznych (441-1-3)

Leopold Heylbut, W HAMBURGU

któremu powierzono rozsprzedaż tych losów. Urzędowe wykazy wygran, rozsyła natychmiast bezpłatnie.


Jarmark

na Konie,

pierwszy tegoroczny, odbędzie się w mieście obwodowem **Tarnowie w Galicyi,** na dniu 18 Marca 1867 i następnych.

Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego. (437-3)

Tarnów 28 Lutego 1867.

Ważne dla osób zwiedzających

Wystawę Paryską.

P. Raczkowski, utrzymujący bióro komisowe dla Rosyi i Polski, rue du Pont de Lodi N. 1 w Paryżu, ofiaruje swe usługi osobom przyjeżdżającym na wystawę. Codzienne stosunki z różnymi fabrykantami i najznakomitszemi domami handlowymi w Paryżu, dokładna znajomość stolicy Francyi, jak również języka ruskiego i polskiego, pozwalają mu mieć nadzieję, że osoby zaszczycające go swem zaufaniem, nie mogą znaleźć lepszego przewodnika i rady, tak w przewodniczeniu im na wystawie zwiedzenia znakomitości paryskich, jak i w załatwieniu wszelkich sprawunków. Jako komisant handlowy p. Raczkowski zna dokładnie ceny wszelkich fabryk i magazynów paryskich. Powołuje się na rekomendacyę *Administracyi Czasu.* (450-1-4)

Gospodarz praktycznie ukwalifikowany, obznajmiony dokładnie z urządzeniem płodozmianu, będący w średnim wieku, **mający kilka tysięcy złp.** do rozporządzenia, życzy sobie znaleźć posadę w gospodarstwie rolnem.

Bliższej wiadomości dotyczącej osoby zasięgnąć można **w Zarządzie ekonomicznym Poręba Wielka** — w Galicyi — poczta **Oświęcim.** (374)

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** ½ tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich niskiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried. Wien Stadt Adlergasse N. 1,

Zakupowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60 c., przy ½ tuzinie 50 c. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania. (447-1-6)

C. k. Urzędnik namiestnictwa, nieuwzględniony przy ostatniej organizacyi, posiadający rutynę kancelaryjną i biegły w koncepcie i rachunkowości tak w polskim jako też i niemieckim języku, mogący złożyć **kaucyą** odpowiednią, życzy sobie **przyjąć obowiązek** prywatny, bądź **kasyera** lub **kontrolora, zarządzcy** a nawet i **buchaltera** w kraju albo za granicą. Bliższą wiadomość powziąść można w *Administracyi Czasu.* (366-2-3)

Gazeta Przemysłowa.

Prenumerata roczna wynosi 6 złr., półroczna 3 złr. w. a. Oprawny Rocznik 1866 kosztuje 5 złr. w. a. Bióro Redakcyi w Krakowie na Ulicy Szewskiéj Nr. 230. przyjmuje prenum. na Gaz. Rol. Warsz. rocz. 10 złr. półr. 5 złr. i Opiekuna Domowego rocz. 7 złr. 20 c., półr. 3 złr. 60 cent. (416-3)

Jan Miklitsch

przy ulicy Grodzkiej N. 85, poleca szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony Handel

Towarów korzennych, Delikatesów, Owoców włoskich,

krajowych i zagranicznych Win, Likierów i Herbaty, po cenach jak najumiarkowańszych.

Znajduje się także w tymże samym Handlu główny skład komisowy **Séra Cieszyńskiego** 1 funt po 36 cent., a przy większych ilościach stósowna udziela się zniżka.— Oraz

sławny Syrop PAGLIANO i prawdziwe Korniszonki (Znaimer Gurken).

Obstalunki na całą prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej i najdokładniej. (280-5-10)T

Nie opuszczac sposobnosci i podać rękę szczęściu!

200,000 złr.

40,000 złr., 2 razy po **20,000 złr.,** 2 razy po **5,000** i **1,600 złr.** mniejszych wygran, wyciągnięte będą już

w Poniedziałek 1go Kwietnia

w Wiedniu na ciągnieniu

LOSÓW KREDYTOWYCH.

Numera z następujących Seryj:

2020, 2140, 2240, 2555, 1175, 1782, 3978,

ofiaruje za opłaconem nadesłaniem kwoty 4 złr. za 1 sztukę promesy wraz ze stęplem.

Zamówienia za pobraniem **całej** należytości pocztą nie będą uwzględnione. Na żądanie otrzymuje się urzędowy wykaz wygran i wygrane pieniądze natychmiast odesłanemi będą. W razie, gdyby która z przytoczonych seryj nie była już do wzięcia, będzie inszą zastąpioną.

Najwyższe zaliczki na papiery wartościowe pod najdogodniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami.

Zakupno i Sprzedaż papierów rządowych każdego rodzaju szybko, sumiennie i tanio załatwia.

(448-1-12) ***Izaak Cohen,*** Bankier w Wiedniu Kärntnerstrasse N. 8.

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)

pałące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się **przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.**

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.

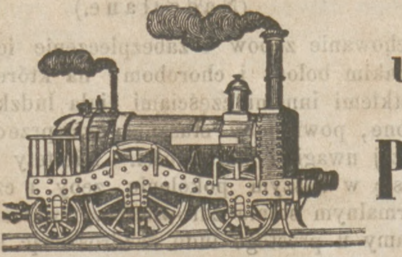

Lampa gospodarcza.


Ogniczka kieszonk.

(187-11-30)T ***Zygmunt Reisner w Wiedniu,***

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

C. kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Od 1 Marca b. r. począwszy,

Taryfa Związkowa z daty 1 Kwietnia 1866 dotąd istniejąca,

traci ważność swoją

dla ruchu związkowego

między Lwowem i Krakowem

z jednej strony

a Wrocławiem i Szczecinem

z drugiej strony.

Na miejscu tejże od tego samego dnia obowiązującą jest **nowo ułożona taryfa** tego samego związku, i takowej udzielają wszystkie stacye związkowe.

Wiedeń 27 Lutego 1867.

(427-3) ***Dyrekcya*** c. k. wyłącz. uprzywil. kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda

Mieszkanie:

na pierwszem piętrze, 6 pokoi z oknami na wschód i zachód, 2 kuchnie, piwnica, a na żądanie, stajnia i wozownia, od 1go kwietnia do wynajęcia na Piasku, ul. Garbarska N. 68. (339-5)

Aux parents.

Me proposant d'eriger peu à peu une pépinière de jeunes filles de bonnes familles polonaises je vous invite de mettre votre confiance dans l'institutrice ayant étudié le polonais à l'intérieur de son foyer. Des rèponses particulières en donneront le detail. D. M. 106. Haasenstein et Vogler, Vienne. (432-2 3)


Dla hodujących

OWCE.

Zawodowa owczarnia **Negretti** w majątku **Schachten** przy **Grebenstein** w prowincyi **Hessen,** ma na sprzedaż **piękne roczne barany w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych cenach.** Bogactwo wełny i jednakowość tego stada jest znaną a daje się zaręczenie przeciwko wszelkim zaraźliwym lub sukcesyjnym chorobom jak również przeciwko niepłodności i kołowaciznie.

(431-3-4) Zarząd dóbr ***C. Ulrichs.***

HERBATA.

Hamburski skład kawy i herbaty w Wiedniu, verlängerte Weichburggasse N. 27, jest w możności, przez swą bezpośrednią styczność z najpierwszemi składami Europy, każdą konkurencyę przetrzymać i po najtańszych cenach, które tylko kupcy hurtownie biorąc, otrzymują, także i częściowo biorącym ustąpić.

Herbata, od 1 złr. 80 cent. do 10 złr. za 1 funt wiedeński.

Wszystkich tych, którzy są przyzwyczajeni do picia mocnej aromatycznej herbaty, zwraca się uwagę, na ogólnie ulubioną, jedynie tylko w powyższym składzie prawdziwą będącą do nabycia.

Londyńskiéj mieszaniny funt wiedeński po 4 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą natychmiast będą uskutecznione.

Hamburski skład Kawy i Herbaty. (265-5-12)
Wien verlängerte Weichburggasse N. 27.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złeg przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-1)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Kijowie w aptece p. Necze.

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* - w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego.* (12-10)

Podpisany, sprzedawszy swój **handel w Tarnowie** Panu ***W. T. A. Wielogórskiemu*** wraz z wszystkiemi **wierzytelnościami,** uprasza niniejszem osoby interesowane, aby rachunki swoje do **tegoż handlu, mojej firmie w Tarnowie** należące się, Panu ***Wielogórskiemu*** uiścić raczyli. — Zarazem oznajmiam, że w **Krakowie otworzyłem drugi sklep Galanteryj i Nasion wszelkiego rodzaju,** w Rynku głównym naprzeciw **kościoła S. Wojciecha** i polecam tenże względom szanownej Publiczności. (425-2-3)T

Józef Jahn.

Stałe umieszczenie znaleźć u mnie może porządny

Subjekt handlowy

zdatny do czynności w piwnicy przy winach węgierskich. (420-3-4)

Juliusz Grosse w Krakowie.

Wiadomość
dla Amatorów
dobréj Herbaty.

Będąc dłuższy czas w Chinach, miałem sposobność poznać dokładnie różne gatunki **HERBATY.** A że teraz sprowadziłem herbaty z pierwszego źródła, przeto uwiadamiam Szanownych Amatorów, iż nabyć mogą każdego czasu po 4 złr. za funt we Lwowie, Ulica Sgo Jana L. 307 kamienica Wgo Onyszkiewicza na 1szem piętrze. Zamówienia z prowincyj uskuteczniają się natychmiast.

(355-4) ***Xawery Górski.***

Polecamy teraz szczególniej nasze

Pastilles digestives de Bilin,

(Pastylki Bilińskie trawiące), *przyjęte jako środek lekarski w austryackiej Farmacyi.*

Znane jako wyborny środek w zgadze, kurczu żołądka, rozdęciu, uciążliwem trawieniu, w skutek przeładowania żołądka potrawami lub spirytualnemi napojami, w kwaśnem odbijaniu, w chronicznych katarach żołądkowych, w szkrofułach i w krzywicy u dzieci, w atonii żołądka i i trzewiów. (198-6)T

„H. R. F. L. Industrie et Commerz-Direction **zu Bilin in Böhmen."**

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowie. (277-4-16)

Dziś w Niedzielę

KONCERT
p. Śmietańskiego,
w Hotelu Saskim.

Początek o godzinie 7éj wieczór. (376)

Promessy Losow Kredytowych,

których ciągnienie dnia 1 Kwietnia nastąpi, po złr. 4 cent. 50 wraz ze stęplem;

Losy na Loteryę rządową pieniężną,

których ciągnienie dnia 20go Marca r. b. nastąpi, po złr. 3;

sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.

(442-1)T



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW,

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes".*

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.

(36-10) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76	74
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	167½
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126½	125
Dukat ważny. . . .	6 5	5 90
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 40
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
— — stare „	79 75	78 75
Oblig. indem. „	73 —	71 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 8 mar. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki.	61	—
5% Pożyczka narod.	71	40
Akcye banku wied.	741	
— — kred.	188	40
Losy 5% z r. 1860 .	80	30
Srebro	125	75
Londyn 10 funt. szter	127	60
Dukat pojedynczy .	6	2

Wiedeń 6 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 20	57 —
— Pożyczka narod.	72 —	71 90
— Metaliki na m. k.	61 70	61 60
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	90 50	90 —
— — węgiers.	74 —	73 50
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	71 —	70 50
— — bukow.	70 25	69 50
— — siedmgr.	70 —	69 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 80	91 60
4% Galicyjskie. . .	— —	75 25
5½% Węgiersk. los.	89 —	88 75
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	147 50
— — — 1854	79 —	78 75
— — — 1860	89 20	89 —
— — — 1864	82 20	82 10
— Como-Rente.	18 75	18 25
— Kredytowe	132 75	132 25
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	751	750
Zakładu kredytowego	190 50	190 30
Żeglugi par. na Dunaju	492 —	490 —
Kolei półn. Ferdynan.	1667	1665
— rządowéj fr.-a. .	211 70	211 50
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	133 —	132 75
— południowéj .	211 50	211 —
— Galicyjskiéj . .	221 —	220 50
Czerniow. z wpł. 80%	185 —	184 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 —	106 75
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 20	106 90
Hamb. 100 mark.	3¾	95 25	95 10
Londyn 10 fun.	4½	128 25	127 75
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 85

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 40	17 30
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 3	6 2
— — obrączk.	6 3	6 2
Złoto *al marco* . .	6 1	6 —
Napoleondory . . .	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 —	125 75
— kupony	126 25	125 85
Talary związkowe .	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas. .	1 89¼	1 88¾

Lwów 7 marca	żądają	płacą
Dukat	6 7	6 —
Półimperyał rosyjski	10 57	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	76 38	75 58
— — m. k.	80 11	79 36
Obligi indem. b. kup.	71 10	70 27
Akc. kol. gal. b. kup.	222 83	220 25
„ „ lwow.-czer.	186 —	184 17

Warsz. 7 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	75 —	74 50
Listy zast III okr. „	72 57	72 25
kupon „	— —	— 88⅓
Listy likwidacyjne .	57 75	57 25
kupon „	— —	1 7⁷⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 33	55 33
5% Pożyczka loteryjna	109 25	109 —

Wrocł. 6 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79⅚	79⅓
Polskie bilety bank. .	81¾	81¼
„ Listy zastaw.	—	59⅚
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 8 marca.	
Renta 3%.	70 2

Londyn 8 marca.	
Konsole	90⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 58 „CZASU“ z dnia 10 Marca 1867.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 marca.

α. Sfery rządowe i opinia bardzo żywo zajmują się pytaniem, jaką drogą mogły się dostać do bióra redakcyi praźskiej *Politik* owe dwa rozgłośne cyrkularze komendantury peszteńskiej, wydane pod stęplem największej dyskrecyi. Powszechnem jest przypuszczenie, że tego przeniewierstwa dopuściła się nie zwykła indyskrecya podwładnych organów, ale potężne stronnictwo dążące do zniweczenia zawartej z Węgrami ugody, które dostawszy w swe rękę owe dokumenta, postarało się o nadanie im rozgłośnego echa. Spodziewać się atoli należy, że owe cyrkularze wydane przez podrzędną wyłącznie wojskową władzę, w końcu uznane zostaną za to, czem są w istocie swej, to jest, za akta zarządu wojskowego pozbawione wszelkiego tła politycznego. Ani rząd nie będzie się upierał przy owych cyrkularzach, ani Węgrzy nie dopatrzą się w nich groźnej przyczyny do obaw. Taki pogląd mają sfery rządowe w tej kwestyi, która tak nagle i tak gorąco zajęła opinią.

Wiedeń 8 marca.

— *r.* Opinie dyplomatycznych sfer tutejszych co do kwestyi wschodniej i grożącego z niej w rychle zakłóceniu pokoju europejskiego, w dwóch wręcz przeciwnych rozbiegają się kierunkach. W ministerstwie spraw zagranicznych i w hotelu poselstwa francuzkiego podchlebiają sobie, iż zabiegi pośredniczące odniosą swój skutek w Konstantynopolu, i jak na teraz zażegnają burzę. Porta — mówią w tych gmachach — pozbawiona sprzymierzeńców, bez grosza w skarbie publicznym, bez wojska, z niepewnym wazalem w Egipcie pod bokiem, nie dopuści sprawy do ostateczności, ale w ostatniej jeszcze godzinie nakłoni się do owych ustępstw, które jej teraz gabinety zalecają. Ministrowie Francyi i Austryi chcą wierzyć w pokój, bo wojna zastałaby Austryę w toku prac reorganizacyjnych, a Francyę przed dokonaniem reformy armii.

W przeciwnym obozie natomiast, do którego należą dyplomaci w pośrednich i bezpośrednich pozostający stosunkach z tutejszą legacyą turecką, wojna uważaną jest za nieuniknioną. Zdaniem sfer reprezentowanych w tym obozie, sułtan żadną miarą zezwolić nie może na koncesyę, których od niego żądają mocarstwa, już z tego powodu, że mocarstwa żądaniom swym żadnych ściśle określonych nie pociągają szranków. Ta to chwiejność żądań i stopniowe ich się powiększanie sprawia, że wszelka powolność jest niemożliwą, i ona to wiedzie nieodwołalnie do wojny. Wprawdzie w Konstantynopolu wiedzą o tem bardzo dobrze, że Francya radaby wszelkiemi siłami uniknąć wojny i że gabinet wiedeński tylko końcem zachowania pokoju zmienił swą tradycyjną politykę wobec Turcyi; ale wiadomo tam jest również doskonale, że ostateczna decyzya o pokoju lub wojnie nie od tych dwóch mocarstw zawisła, ale od Rosyi, która od chwili preliminarza mikułowskiego i tajemniczej misyi jen. Manteuffla do Petersburga wzięła w swe ręce kwestyę wschodnią i do rozwiązania jej w swoich widokach zmierza.

Od pierwszego strzału na Kandyi, ks. Gorczakow z wielką zręcznością grał na obie strony, aby sprawę popchnąć do tego punktu, na którym się obecnie znajduje. Popierając ostentacyjnie i urzędownie taktykę pojednawczą i pośredniczącą, przyswojoną sobie przez gabinet austr. i mocarstwa zachodnie, która przez utworzenie drobnych chrześciańskich państw zależnych i nadanie autonomii Rajasom, stara się przygotować okres przechodni, rząd rosyjski przez swych ajentów podniecał równocześnie najśmielsze projekta stronnictwa czynu w Grecyi. Komitet kreteński w Atenach nie zkądinąd jeno z Petersburga, wprawdzie dla pozoru od zamieszkałych tamże kupców greckich, otrzymywał najznaczniejsze zasiłki. Rosyjskie złoto dozwoliło ateńskiemu komitetowi zasilać nieustannem wsparciem za pośrednictwem Panhelleniona walczących na Krecie Greków i przez to podtrzymywać powstanie, jako najskuteczniejszą demonstracyę na korzyść „wielkiej helleńskiej idei“.

Że stosunki Serbii doszły z Portą do stanu takowego naprężenia, w jakiem się obecnie znajdują, sprawka to także ajentów Moskwy. Ks. Gorczakow postępował z początku bardzo ostrożnie i powolnie, obawiając się, by przyspieszone tempo jego akcyi nie wywołało silniejszej reakcyi mocarstw zachodnich. W miarę jak się okazywało, że mocarstwa zachodnie nie zamierzają podążyć w kwestyi wschodniej dotychczasowym torem, że Anglia nie myśli o interwencyi, a Francya zagrożona sąsiedztwem Prus, niepewnym krokiem stąpa, ks. Gorczakow coraz stawał się śmielszym, jego polityka coraz wybitniejszą, a wreszcie stanął na czele anti-tureckiego ruchu. Jako niegdyś Francya pociągła Austryę za swym rydwanem, przyrzekając w dalekiem polu ewentualne przymierze przeciw Prusom, tak ks. Gorczakow umiał złudzić Francyę marą możliwego anti-pruskiego sojuszu, tak, że teraz p. Bourrè w Konstantinopolu popiera najgorliwiej zabiegi jen. Ignatiewa. Stosunki między Turcyą a Rosyą, które z powodu nadwerężenia neutralności przez Grecyę wymieniły ze sobą kilka nót dyplomatycznych, od połowy stycznia są takie, iż jeżeli do jawnego zerwania jeszcze nie przyszło, zasługą jest tylko wypróbowanej cierpliwości dyplomatów tureckich. Skoro tylko Porta da odpowiedź na poczynione teraz przedstawienia posła rosyjskiego i reprezentantów innych mocarstw, zerwanie stanie się nieuchronnem. Porta wcale nie zdaje się być pochopną do dalszych ustępstw, a interwencya obcych mocarstw stanie się nieuniknioną i konieczną, skoro tylko powiążą się one sojuszami.

Wiedeń 9 marca. Na czele części urzędowej *Wiener Ztg* zamieszczono dzisiaj szereg następujących aktów:

Najjaśniejszy Pan wystósował następujące pisma odręczne:

Kochany baronie Beust! Uznaję za właściwe znieść ministerstwo stanu ustanowione Mem pismem odręcznem z d. 20 października 1860 roku, a zarząd naczelny spraw administracyjno-politycznych tych krajów monarchii, co nie należą do korony węgierskiej, przekazać ministerstwu mającemu nosić tytuł „ministerstwa spraw wewnętrznych.“

Do zarządu sprawami wyznań i oświecenia, przekazanych dotychczas w myśl powyższego pisma odręcznego ministerstwu stanu, uznaję za właściwe ustanowić osobne ministerstwo mające nosić tytuł „ministerstwa wyznań i oświecenia“.

Wiedeń 2 marca. 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Kochany hrabio Taaffe! Mianując Pana Mym ministrem, powierzam mu aż do dalszego postanowienia zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 7 marca 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Kochany baronie Becke! Mianuję Pana Mym ministrem z pozostawieniem go przy dotychczasowych obowiązkach zarządcy ministerstwa skarbu.

Wiedeń 7 marca 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Najwyższem pismem odręcznem z d. 8 marca b. r. N. Pan raczył uwolnić tajnego radcę hr. Karola Rothkirch-Panthen na własną prośbę z posady namiestnika królestwa Czeskiego, i w uznaniu wieloletniej, wiernej i bardzo skutecznej służby przenieść go w stan stałego spoczynku, a równocześnie namiestnikiem królestwa czeskiego zamianować najmiłościwiej br. Ernesta Kellersperga, Namiestnika w Wybrzeżu.

Królestwo Polskie.

Tymczasowy sekretarz stanu spraw Królestwa Polskiego Nabokow zawiadomił pod d. 8 (20) lutego Namiestnika Królestwa, że Funduklej, rzeczywisty radzca stanu, przeznaczony na członka Rady państwa w Petersburgu, ma pozostać jeszcze czas jakiś w Warszawie i zasiadać w Komitecie Urządzającym z prawem głosu. Ukazem z d. 14 (26) lutego rzeczywisty radzca stanu Dymitr Gotowcow, przewodniczący w wydziale komisyi prawodawczéj oraz członek komisyi sprawiedliwości, mianowany został członkiem Komitetu Urządzającego, z pozostawieniem go przy powyższych urzędach.

— Wprzód wykonano rozporządzenie, niż je ogłoszono. Albowiem przed parą dniami ogłoszone zostały w *Dzienniku Warszawskim* nowe przepisy o cechowaniu srebra i złota, tudzież wyrobów z nich, a mianowicie przepisy obowiązujące w Rosyi, a nie w Kongresówce, gdzie inne tego rodzaju przepisy istniały, a już na kilka dni przed tem, dnia 27 lutego odbyto naraz rewizye po wszystkich sklepach złotniczych, jubilerskich i zegarmistrzowskich w Warszawie, to jest obsadzono sklepy strażą i trzymano wszystkich ludzi pod zamknięciem, dopóki urzędnik odbywający rewizyę nie nadszedł. Znaleziono oczywiście srebro i złoto nie cechowane cechą rosyjską, i wiele sklepów zamknięto. Nie przepuszczono nawet starodawnym wyrobom srebrnym. Obawa jest, że wielu z tych fabrykantów przywiedzionych zostanie do upadku. Denuncyant, który sobie wyrobił w Petersburgu prawo prowadzenia rewizyi osobiście, obłowi się w téj sprawie, która przyniesie oraz znaczne zyski wielu urzędnikom. Szerokie to bowiem pole do łapówek. Całe bowiem urządzenie fiskalne rosyjskie do tego tylko zmierza. Kupcy pruscy dobrze o tem wiedzą i umieją wprowadzać do Królestwa i do Rosyi towar przemycany.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Wczoraj udali się do Wiednia radcy miejscy Dr Maksymilian Machalski, Jul. August John i Ferdynand Baumgardten w deputacyi z prośbą do tronu o pozostawienie w Krakowie Dyrekcyi skarbowéj krajowéj, a to w myśl uchwały Rady miejskiéj zapadłej we czwartek na wniosek Dr Strzelbickiego. Dzisiaj zbierze się Rada miejska celem wyznaczenia deputacyi w téj saméj sprawie do p. Namiestnika do Lwowa.

— W miesiącu lutym wpłynęły na fundusz odnowy wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi: Kwesta na sumie d. 2 lutego złr. 13 c. $7\frac{1}{2}$, na ultymie złr. 2 c. $62\frac{1}{2}$ i numizmat; na sumie d. 3 złr. 6 c. $11\frac{1}{2}$ gr. 10, na ultymie złr. 4·53; na sumie d. 10 złr. 6 $96\frac{1}{2}$ i złp. 1 gr. 10; na sumie d. 17 złr. 10 c. 77, na ultymia złr. 2; na sumie 24go złr. 3·49, na ultymie złr. 8·33. Za 2 egzemplarze fotografii Stwosza złr. 6; z listy p. Niewickiego złr. 2 złp. 1 gr. 10; p. Śliwińska złr. 4; A. S. złr. 2; pani NN. 3 cwancygiery i 75 c.; p. St. Armułowicz 1 cwancygier; NN. z Regulic złr. 5; Hier. Ciechanowski złr. 5. Nieznajomy dawca ofiarował: cukiernicę srebrną wyzłacaną, filiżankę srebrną z podstawką, kieliszek srebrny wyzłacany, pierścionek złoty i parę złotych kulczyków.

— Z pod *Rozwadowa* 8 lutego.

(S. H.) W korespondencyi od Ulanowa umieszczonéj w *Czasie* z dnia 2go marca, zarzuca w bardzo przykrych wyrazach korespondent *(A. P.)*, jakoby pomimo zaproszenia ze strony byłego urzędu powiatowego w Ulanowie wszystkich zastępców obszarów dworskich, nikt nie przybył celem uczestniczenia obchodowi składania przyrzeczeń przez przełożonych gmin, wyjąwszy zastępcy obszaru dworskiego w Ulanowie. Pominąwszy, że wszyscy inni zastępcy obszarów mieszkają za rzeczką Tanwią, odgraniczającą miasteczko Ulanów od całego powiatu, a przez którą to rzeczkę, dzięki staraniom byłego urzędu powiatowego, prawie nigdy dobréj, a cóż dopiero wśród tegorocznéj zimy przeprawy nie ma; to jednakże i wzmianka w korespondencyi o zaproszeniach ze strony byłego c. k. urzędu nie zgadza się z prawdą, albowiem takowych nie rozesłano, a przynajmniéj nie doręczono.

— Na Podgórzu Toruńskiem panuje tyfus głodowy.

— Pod Międzychodem w pobliżu rzeki Warty znaleziono pokłady przedniego węgla brunatnego bardzo głębokie i rozciągłe.

— Żona księcia Teodora Bawarskiego, brata Cesarzowéj Jmci Austryackiéj, księżna Zofia, córka króla Jana Saskiego, licząca lat 22, zachorowała bardzo niebezpiecznie, jak donosi telegram, na zapalenie gardła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 8 marca w nocy. Projekt ustawy drukowej wzięty był dziś wieczór pod obrady na zgromadzeniu Deakistów. Uchwalono zmienić ostatni ustęp tak, aby zostawić rządowi wolne ręce pod względem Siedmiogrodu. Jutro zapewne ukończą się w Izbie obrady nad tym projektem, a operat komisyi 67 przyjdzie w przyszłym tygodniu pod obrady Izby.

Peszt 9 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Antoni Csengery jako sprawozdawca komisyi 67u, wniósł elaborat jej, a Madarasz, jeden z członków skrajnéj lewicy, postawił przeciwwniosek podpisany przez wielu członków téj partyi, ułożony w duchu ścisłéj unii personalnéj. Oba wnioski będą drukowane i w swoim czasie wzięte pod obrady. Następnie Izba przeszła do porządku dziennego tj. do projektu rządowego ustawy drukowéj.

Monachium 8 marca. Dzisiejsza *Baier. Ztg* ogłasza uchwały konferencyi sztutgarckiej po wymianie ratyfikacyj onejże. W głównej treści odpowiadają te uchwały propozycyom bawarskim. Wymienić wypada następujące: Zamierzona dla

krajów południowo-niemieckich wspólna ustawa wojenna, ma usposobić Niemcy południowe do obrony całości narodowej wespół z resztą Niemiec. Siły wojenne nie mogą wynosić mniej niż $1\frac{1}{2}$ % całej ludności, a rzeczywista siła zbrojna stojąca pod bronią nie może być mniejszą niż $\frac{3}{4}$ % ludności. Armie mają być jednakowo rozdzielone i uzbrojone, jak tego potrzeba wymaga w celu wspólnego działania tak ze sobą, jak z resztą Niemiec. Podstawy są: jednostajność taktyczna, największa jak może być zgodność regulaminu służbowego, mianowicie jednakie znaki, jednakie przepisy służby polowej i o ile można równe wyrobienie oficerów. W tym przedmiocie ma się odbyć nowa konferencya w Monachium najdalej d. 1 października. Pod względem twierdz Rastatt i Ulm nic nie zapadło jeszcze aż do ukończenia układów likwidacyi dawnego Związku niemieckiego.

Londyn 8 marca W Izbie wyższej nagania Argyll rząd, że angielskie okręty wojenne zachowują się niegościnnie względem wychodźców kreteńskich. Hr. Derby wskazuje konieczność ścisłej neutralności i pochwala gotowość Porty do usunięcia uciążliwości Kreteńczyków.

Belgrad 8 marca (*Wand.*) Porta opuszcza wszystkie twierdze serbskie pod warunkami przyjmowalnemi. Odpowiedź Porty jest w drodze.

Bukarest 8 marca (*Pr.*) W miejsce ministeryum Jana Giki, przyszli do władzy czerwoni (?) Jan Bratianu otrzymał tekę spraw wewnętrznych, Golesku spraw zagranicznych a Rosetti robót publicznych.

Florencya 8 marca. Król wraca w przyszłym tygodniu do Florencyi.

Nowy Jork 8 marca. Oczekują uderzenia Fenistów na Kanadę. Ciało prawodawcze kraju Maine protestowało przeciw utworzeniu wice-królestwa w Kanadzie.

Nominacye ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, tudzież nominacyę nowego namiestnika w Czechach, podajemy wyżej.

Z powodu wiadomych rozporządzeń wojskowych w Węgrzech, urzędowa *W. Abendpost* pisze:

„Dwa rozporządzenia wydane przez c. k. naczelną komendę w Budzie, powtórzone były po dziennikach z rozmaitemi wersyami i komentarzami. Nie może być zadaniem naszem wyrażać się co do autentyczności tych udzieleń, które tylko na bardzo niepewnej drodze prywatnej, a w każdym razie w nieczystych zamiarach podane być mogły do wiadomości publicznej. Wystarczy przeto oświadczenie, że tłumaczenie, któreby zmierzało do podania w wątpliwość zakresu działania ministeryum węgierskiego obrony krajowej, naznaczonego najwyższym reskryptem z d. 18 lutego i listem odręcznym z d. 19 b. m., albo któreby chciało obudzić nieufność między ministerstwem król. węgierskiem przez N. Pana zamianowanem a naczelnemi władzami wojskowemi, nie odpowiada zamysłom tych ostatnich ani położeniu rzeczy“.

Dzienniki czeskie mniemają, że bar. Beust, który jest protestantem, ma przejść na katolicyzm.

W okręgu wyborczym Kwidzyńskim odbyto ściślejszy wybór między niemieckim i polskim kandydatem do parlamentu północno-niemieckiego. Były landrat Brünneck otrzymał górę nad p. Różyckim. Podczas sprawdzania wyboru na posiedzeniu parlamentu w Berlinie d. 8 b. m. sprawozdawca hr. Bethusy-Huc oznajmił, że lubo wybór księcia Romana Czartoryskiego odbył się legalnie, wszelako komisya wnosi o jego unieważnienie, albowiem burmistrz z Jutroszyna poświadczył, iż ks. Czartoryski nie jest obywatelem pruskim. Dep. Chłapowski wykazał, że ks. Czartoryski ma i wiek prawem przepisany, i posiada prawo obywatelstwa pruskiego, albowiem był nawet referendaryuszem przy sądzie w Wrocławiu. Izba uznała ważność wyboru. Ważne ze względu na zasadę były rozprawy w parlamencie nad wyborem byłego adwokata meklenburskiego Wiggersa w Wrocławiu. Wiggers skazany za zdradę stanu w Rostoku na ciężkie więzienie, utracił prawo wybieralności i urząd adwokata. Rozprawy toczyły się nad tem, czy wyrok sądów meklenburskich ma obowiązywać parlament. Tu się okazało dowodnie, iż parlament nie uznaje praw krajów związkowych, lecz tylko prawa pruskie, jest zatem nie związkowym parlamentem, lecz pruskim. Oprócz pięciu głosów, wszystkie padły za uznaniem wyboru, nie wyjmując głosów ministrów pruskich. Nawet książę Fryderyk Karol jako deputowany, głosował za uznaniem wyboru.

Król Leopold Belgijski przybędzie do Berlina na obchód zaślubin brata swego hrabiego Flandryi z kiężniczką Hohenzollern.

Według ogłoszonych w *Gazecie monachijskiej* zasad konferencyi militarnej sztutgarckiej, siły zbrojne krajów południowo niemieckich, które w razie wojny mają być oddane pod rozporządzenie Prus, jak do tego zmierza i rząd pruski i rządy południowych Niemiec, wynosiłyby, licząc $1\frac{1}{2}$% z ludności:

Bawarya	około	72,000	ludzi.
Wirtemberg	„	25,200	„
Baden . .	„	21,400	„
Darmstadt	„	12,200	„
	Razem	130,800	ludzi.

Z tej liczby połowa ma zostawać pod bronią, bo $\frac{3}{4}$% całej ludności, a zatem armia czynna krajów południowych wynosić ma 65,400 ludzi, a w przypadku wojny kraje te stawić mają pod broń 130,800 ludzi.

Gaz. krzyżowa zamieszcza w liście z Paryża takie spostrzeżenie nad kwestyą wschodnią: „Układy pod względem Wschodu pozostały dotąd bez stanowczego rezultatu, a według wszelkiego do prawdy podobieństwa, daleko jeszcze do niego. Jedno z ostatnich doniesień było to, że trzy mocarstwa opiekujące się Grecyą, żądają bezwzględnej autonomi Kandyi. Porta jednak stanowczo oświadczyła się przeciw tej kombinacyi, czego skutkiem mogłoby być, że Kandyoci zupełnie rozerwaliby węzły, jakie ich łączą z Turcyą. Mniemam, że jestem bliskim prawdy, dodając, że Anglia ubocznie wspiera Portę w jej oporze. Nienawistne usposobienie w Petersburgu przeciw Francyi, z góry już wyłącza wiarogodność twierdzenia, że trzy mocarstwa zupełnie z sobą są zgodne. W rzeczy samej Anglia chce utrzymać *status quo*, Francya pragnie niepodległości Kandyi, a Rosya utrzymania agitacyi bez bezwłocznej próby rozwiązania. Swieżo musiała Porta tak rzeczy ułożyć, że otrzymała z Kandyi adresa przychylne. Równocześnie doradza konferencyę dyplomatyczną celem zbadania zażaleń ludności“.

N. fr. Presse doniosła była pod dniem 1 marca, że poseł rosyjski w Wiedniu wyparł się był artykułu *Inwalida* z dnia 26go lutego, który wykazywał, iż wobec koranu nie można myśleć o zaprowadzeniu reform w Turcyi, a przeto najwłaściwszym krokiem byłoby odłączenie prowincyj chrześciańskich i utworzenie z nich krajów odrębnych pod zwierzchnictwem Sułtana. Dziś *N. fr. Presse* nie mówiąc wcale, że to ona podała była tę wiadomość, zaprzecza jej, dodając, że bar. Uexküll zastępujący posła rosyjskiego hr. Stackelberga pod jego nieobecność, wcale nie poruszył tego przedmiotu i nie miał żadnego do tego powodu.

Lord Bloomfield wezwał do Wiednia konsula angielskiego z Belgradu dla wywiedzenia się od niego o stanie Serbii.

Ruch Fenistów ma jak się zdaje główną siedzibę w zachodnio-południowej stronie Irlandyi. O stanie tego ruchu nie ma wiadomości pewnych, albowiem telegrafy są przerwane. To co donoszono po dziennikach lub co mówił lord Naas w parlamencie, jest wielce niepewnem. Nie przyznajemy temu ruchowi wielkiego znaczenia, bo Anglia stłumić go z łatwością zdoła, ale potrzebuje mieć wolne ręce. Nie stłumiwszy tego ruchu, nie może występować stanowczo i energicznie na Wschodzie — i w tem może należy szukać sprężyn, które Fenistów poruszyły do wzięcia za broń. Jeżeli Rosya nie bezpośrednio, to pośrednio przez Stany Zjednoczone usiłuje nabawić Anglię kłopotów.

Minister spraw zagranicznych wice-króla Egipskiego Nubar pasza wyjechał z Aleksandryi 5go b. m. do Konstantynopola, mając sobie powierzoną ważną jakąś misyę. Prawdopodobie odnosi się takowa do żądań usamowalnienia Egiptu z pod zwierzchnictwa Porty.

Poczty zachodnie spóźniły się dziś i doszły nas już przy zamknięciu dziennika.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.